PRAKTYCZNA PANI Nr 11

DOBRA OBYWATELKA
TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok IV
12 MARZEC 1938

Atelier Feldscharek.



NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBOT.

TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1 złoty.

Hafty do garnituru kuchennego

A B C D E

64 cm

54 cm

54 cm

LD

LD



Motyw na makatę.

Krzyż

Antek wyrodził się, istny odmieniec, zacnego rodu zakała. Nie pomagało nic, ani prośby, ani groźby. jeszcze się zawziętszy robił i bardziej do złego skory. Ojciec umarł, starsze dzieci w świat poszły. — Został z matką. — Płynęły ze starych oczu łzy krętymi drogami wśród zmarszczek, aż do zaciśniętych boleśnie ust. Jeszcze to matczyne modlenie, płaczliwe nosem siurkanie gorszy gniew w Antku nieciło, złe oczy biegły ku oknu. Przed chatą stał krzyż wsiowy, w czasie zarazy stawiany, przez zieleń geranii na tle nieba czerniały rozłożyste ramiona. Antek wybiegał z domu i zawsze musiał krzyż minąć. Martwe drzewo wydawało mu się wtedy pełne mocy i grozy. Jeszcze moment a dosięgnie go wyciągnięte ramię, o ziemię rzuci — zniszczy. Bał się i nienawidził.

Matka zachorowała. Otworzyły się po ciele wrzody, jęczała w głos, córka, ta za policjantem, czuwała przy chorej. Chata stała się obca, straszna. Antek robił przy traczce i z drwalami mocował się w lesie. Właśnie wpadł na chwilę, kiedy chora zażądała księdza, złościł się i wyśmiewał bezbożnik, ale go siostra nie słuchała. A wówczas do wsi nastał nowy wikary. Młody był i cichy, urodził się na Woli, żył i kształcił w mieście. Już miesiąc minął odkąd przybył na plebanię, a wciąż zdawało się mu, że śni. — Ten dworek winem obrosły, to niebo przeczyste. — A pola, a zboża, a las. — Boże, dobroci nieprzebrana, czemże on biedny wikary wypłaci się za te cuda?

Przyszedł do Antkowej matki. — Patrzał Antek przez okno. judaszowym ślepiem podpatrywał, może choć grymas wstrętu zobaczy. Ale nie ,ksiądz zbliżał troskliwie ucho do spiekłych warg chorej, każde słowo łowił. Sumienie wyrzucało Antkowi, że z izby uciekał, że się do matki nie przysunął nawet, że miał już tego dość. Poczułby ulgę, gdyby się teraz ksiądz z obrzydzeniem otrząsnął, ale wikaremu nawet ręce nie drgnęły. gdy się owrzodzonego ciała dotykał. A kiedy wyszedł wreszcie i przygarnęli się do niego ludzie, ktoś pchnął i Antka, a on nie wiedząc kiedy, pocałował rękę księdza. Tego pocałunku nie mógł później darować sobie. bo kiedy tylko duch buntu poczynał cisnąć mu na usta złe słowa, padała odpowiedź, jak piłka odbita.

— Sameś z dobrawoli wikarego w mankiet ślinił, a za plecami toś mądrala i urągasz.

Morze nienawiści zrywało się wtedy w duszy Antka.

Po śmierci matki do chaty przy krzyżu sprowadziła się siostra z mężem policjantem. Szwagier miał wpływ dodatni na szaleńca. — Krzycz sobie, gadaj co chcesz, młody jesteś i głupi — nic takich widzieli. — Ale do pewnej granicy — były nią przepisy policyjne. I kiedy Antek zaczynał się odgrażać — to zrobi albo owo. Szwagier słuchał cierpliwie, aż, uderzony jakimś zwrotem, przerywał i mówił: — No dobrze, zgoda. Zrobić? — zrobisz. Czemu nie? Mało to rzeczy ludzie robią? Ale za naruszenie spokoju publicznego zapłacisz karę.

I zaraz czyn szaleńczy malał wtłoczony w szablon policyjnych przepisów.

Siostra ani ochoty, ani czasu nie miała, aby wojny toczyć. Był głupi, jest głupi. to go i nie słuchała nieraz. A i chata się odmieniła, wybielone ściany, inne sprzęty nie przypominały dawnych utarczek z matką.

Krzyż tylko po dawnemu urągał swoim spokojem, w okno zaglądał i drogę w świat zagradzał.

Znienawidził go Antek całą duszą, po prostu coś sobie uwidział do tego „drewna" — i nieraz w skrytości snuł mściwe plany: zetnie albo spali, a może go sama wichura zniesie. Ale przechodziły burze, a krzyż stał. I tak było. Aż poznał Antek Bronkę. Dlaczego ten narwaniec upodobał sobie taką cichą i potulną dziewczynę, tego nikt nie rozumiał, dość, że od tej pory przy każdej sposobności ją napastował. Bierność i ślamazarny opór Bronki. jej bezradne — „czy ja wiem" — doprowadzały go do szału. A ona sama nie wiedziała — chłopak ładny, a ludzie odradzali.

Aż raz było to w niedzielę. Po sumie wysypali się ludzie przed kościół, a że dzień był letni, upalny, to i nie kwapiono się do domów. a radzono z cicha w cieniu przykościelnych jesionów. Wyszedł z kościoła wikary i skręcił ku plebanii. Kilku parafian zatrzymało go: coś się mieli spytać czy radzić. Przysunęła się i Bronka markotna i wahająca, myśląc, czyby i z własną sprawą nie klęknać u konfesjonału, a na wątpliwości usłyszeć: tak lub nie. I wtedy przed otwartą bramą cmentarza pokazał się Antek. Spojrzał na ludzi, na wikarego, na Bronkę i wściekłość jak płomień buchnęła mu do czoła. Nie bacząc na otwarte drzwi kościoła, gdzie w końcu mrocznej nawy błyskał czerwony płomień lampki. szalony chłopak jeszcze mocniej wcisnął na łeb czapkę, a ciszę południa przeszył gwizd wulgarnej piosenki.

Wytłumaczono wikaremu co to za jeden — nie żałując piekielnika, ksiądz dostrzegł jeszcze spojrzenie szydercze, pełne nienawiści. Długo patrzył za odchodzącym. Piosenka nie była mu obca. Ileż to razy między murami przedmieścia obijały się o uszy dziecka te ohydne słowa. Brudne podwórko, duszna suteryna, zgiełk zabawy czy kłótni... błysnęło w pamięci księdza i znikło. Spojrzał na pogodne niebo, żal mu się zrobiło Antka. Żal tej duszy szarpanej złem i burzą. kiedy naokoło świat aż dyszał ciszą i pięknem. Pomny na słowa Boże: „nie przyszedłem leczyć zdrowe. ale chore" — rad byłby zatrzymać szaleńca. Ale Antek był już daleko, a i tak pewno nie chciałby słuchać.

— Dajcie mu pokój — uciszył zagniewanych — on jest chory. — Pożegnał gromadę i śpiesznie odszedł do swych obowiązków, modląc się do Tego, który skinieniem ręki uspakajał burze.

Tego wieczoru Antek zaczaił się na Bronkę, a kiedy wyszła, przytrzymał i spytał:

— Tak czy nie? — A Bronka ani się zawahała, spokojnie powiedziała: — Nie. — Aż się zdumiał. Nie i koniec. — Wiedziała, że zły, ale to nic, zły może się odmienić. Ale ksiądz mówił, że chory. — Chory? — Czy ta złość to choroba, czy co? — boi się i już. — Wreszcie mu się wyrwała i uciekła.

Wtedy się wściekł do reszty. Jeszcze nie wiedział co zrobi, ale drżał cały. Jak chory — to chory. Jak wariat to wariat. Na wariata kary nie ma mruczał i szedł spiesznie do domu. Szwagra nie było. Siostra wodziła za nim oczami jak latał po izbie i papierosa gryzł. Coś gadał do siebie, rapionami rzucał.

— Co cię znów ugryzło? — Nie odpowiedział.

— A kto cię wie. — Może ma rację wikary żeś pomylony.

Porwał się i obsypał ją takim gradem przekleństw, że z izby uciekła.

Brakło mu tytoniu. Sięgnął na szafę — pod rozpaloną dłonią poczuł zimny przedmiot — rewolwer szwagra. Chyba sam szatan mu go podał, a teraz szeptał w chciwie słuchające uszy.

— Idź — nastrasz — a kiedy będzie o litość prosił, to powiesz: wariata ze mnie zrobiłeś, wariat przecież głupi, nie wie co robi. Niedziela, proboszcz pojechał, na ogród drzwi otwarte, kościelny u syna. Przyjdziesz, pójdziesz, nikt nie będzie wiedział, a on sam się przecież nie pochwali.

Aż huczały te słowa w głowie. Tak — tak — tak — przytakiwało łomoczące serce. Antek wyszedł pewny i śmiały. Krzyż zagrodził mu drogę ,ale rzucił jakieś złe słowo i kopnął zmurszałe sztachetki. Parkan proboszczowskiego sadu był niski, na plebanii świeciło się, drzwi na ganek były otwarte.

Antek bez szelestu stanął w nich. Wikary czytał. Antek cofnął się i usiadł na ławce. Z klombów pachniało maciejką, drzewa szumiały sennie, Antek już nie czuł gniewu, raczej ciekawość — jak też to tam? Wtem wikary wstał, zamknął książkę i wyszedł na ganek. Stało się to tak nagle, że Antek przestraszył się więcej od księdza.

(D. c. n.) *Boguwola*

Historia jednej miłości

W starych papierach, niegdyś należących do Zakrzewskiego imci pana prezydenta miasta stołecznego Warszawy, gdzieś za czasów wolnej Rzeczypospolitej, a zachowanych pieczołowicie w jednym z archiwów, ukrywa się klejnot niezwykły. Na pozór to tylko maleńka paczka listów, pisanych jedną i, jak widać, młodzieńczą ręką, związanych kolorową wstążeczką i mocno już skutkiem działania czasu pożółkłych. Listy te jednak nie są zwyczajnymi ot sobie liścikami.

Po dokładnym ich przeczytaniu okazuje się, że na ich kartkach żyje — historia jednej miłości. Pisała te liściki młoda dziewczyna do ukochanego swego Franulka; imienia romantycznej i uczuciowej prababki nie znamy, jej ukochany musi też dla nas pozostać tylko Franulkiem. Dramat cały bowiem rozegrał się już bardzo dawno — za czasów króla Stanisława Augusta — a kompletny brak jakichkolwiek wskazówek dokładniejszych uniemożliwia nam dziś odkrycie, o kogo właściwie w listach chodzi.

Wiadomo jedynie, że oboje byli młodzi i kochali się, a rodzice panny — jak widać — słyszeć nie chcieli o związku małżeńskim zakochanej pary. Na kartach liścików żyje więc gorącym uczuciem śliczna miłość młodzieńcza; występuje jak groźny postrach jakiś „D." tajemniczy, który — jak się domyślamy — oznacza „Dobrodzieja", ojca panny. Występuje dalej „pan łowczy" i „pani łowczyna" — oboje oddani szczerze młodej parze, również „pani sędzina" ułatwiała młodym kochankom widywanie się od czasu do czasu. Ostatnią osobą, jaką poznać można z liścików naszej bohaterki, jest jej służąca, dowcipna i filuterna Marychna, która przenosi często listy obojga albo i ustne rozkazy.

Gdzie się dramat cały rozgrywa? Ustalić dziś niepodobna. W jednym z liścików jest wzmianka o wsi Karwaczu. Miejscowość Karwacz jest to wieś w pobliżu Płocka — ale czy na pewno o nią chodzi? Dla nas to sprawa obojętna. Czy dziś, czy przed tysiącem lat, czy za króla Stasia miłość zawsze była ta sama. Te same są w niej radości i smutki, uciechy i przeszkody. Niech więc teraz nam o takiej sobie „jednej miłości" opowie listami swymi ukochana prababka...

*

„Pomyślności większej nie mam nad tę, gdy mam sposobność te kilka liter wyrazić, przez które mogę się cokolwiek stałecznemu sercu przypomnieć i oddać, bez którego ja ledwo żyję... I nie wiem, co dalej pocznę, gdyż w tak ciężkich zostaję tęsknościach i martwieniach; możesz się domyśleć, jeżeli w podobnych zostajesz, ale ja daleko bardziej, bo nie tylko przez oddalenie, że się widzieć z osobą nie mogę, ale i korespondować mi zabroniono do Ciebie, moje serce kochane.... Moje serce najukochańsze! miałabym Ci co donieść, tylko że listowi nie kredytuję i sposobność mi też skróca; tem się tylko kontentuję, że mogę Ci przez tę literę zasłać serdeczne uściskanie i ucałowanie po milion milionów razy. Adyje, moje najukochańsze pieszczoty! mój aniołku najozdobniejszy! moja rybko najgustowniejsza! mój Franulku najpiękniejszy! mój najukochańszy na świecie i nad wszystko! Adyje, adyje, adyje! Ach nieszczęśliwe adyje!"

Z tego pierwszego już listu widać, że nasza bohaterka gorąco i może od dawna jest w swym „najgustowniejszym" Franulku zakochana, a czułe pożegnanie, wyrażone przez spolszczone „adyje" („adieu") wyciska biedactwu łzy z oczu. Miłość bowiem natrafiła na przeszkodę w tych czasach nie do zwalczenia: sprzeciw rodziców. W dopisku panna ostrzega przed Dobrodziejem:

„Jeżelibyś do mnie pisał, to niech Marychna nauczy tego człowieka i niech osobno ten list od Ciebie odda, żeby mi go oddał; tylko ażeby D. nie wiedział".

„Człowiek" czyli posłaniec został widać przez sprytną Marychnę odpowiednio nauczony sposobu przeniesienia listu od Franulka, a Dobrodziej nic nie spostrzegł, bo panienka tak znowu pisze:

„Że twoje oświadczenia mocno mnie kontentują, wierz mi, że i ja niczego sobie nie życzę, jak cieszyć się z tobą. Ta moja największa szczęśliwość, kiedy mogę na Ciebie patrzeć i miłe twoje usteczka serdecznie ucałować: jak że nie można osobiście, to przynajmniej przez literę po milion milionów razy ściskam serdecznie miłe usteczka i oczęta, i rączki i wszystko, mój w życiu nad wszystko najukochańszy Franulku, moja najmilsza panienko, moje ukochane pieszczoty, moja pociecho, moje jedyne delicyje, moja najgustowniejsza rybko! Adyje, adyje do prędkiego zobaczenia, gdyż i ja mocno tęsknię bez Ciebie, moje kochane serduszko!"

Franulkowi i na ten list udało się odpisać, a panienka mimo tylu przeszkód i przeciwności tak jest w nim serdecznie rozkochana, że ma nawet czas i sposobność wylać swoje uczucia w wierszyku, który po stałych zapewnieniach miłości i tęsknoty przesyła Franulkowi na końcu trzeciego listu:

„Uważ Boże sercem władający,
W oddaleniu afekt mój gorący;
Stateczności przyjm serca ofiary,
Niech Twe będą rekompensą dary.
Ja gdy nadzieją cieszę moje troski,
Ty nie desperuj, mimo wyrok Boski!"

„Wyrok Boski" mimo modlitw panienki nie chciał jakoś minąć: rodzice ani słyszeć nie chcieli o panu Franciszku, a tęsknota ciągła i brak nadziei na polepszenie się sytuacji wyciskały z oczu zawsze łzy. Franulek widać pocieszał ukochaną w strapieniach, bo w następnym liście czytamy:

„Proszę moje serce, niech Cię nie martwią moje łzy, bo nie pochodzą z tego, żebym się miała obawiać, że się odmienisz, tylko że Cię tak dawny czas nie widziałam i z tego mocno mi tęskno; rozumiem, że już sto lat, kiedy Cię momentu nie widzę, tak cię niewypowiedzianie kocham, że radabym się zawsze cieszyć z Tobą i spodziewam się wzajemności. Być wesołą nie mogę, chyba jak moje najmilsze pieszczoty obaczę i ucieszę się z niemi. Adyje moja najukochańsza pociecho! Spodziewam się prędko widzieć z Tobą".

Zmartwienie biednej panienki powiększyło się wkrótce jeszcze i wiadomością o jakichś ciężkich strapieniach Franulka, bo tak go ona pociesza:

„Gdy Ty pozostajesz w tak ciężkiem umartwieniu, cóż rozumiesz o mnie, gdzie ja daleko w większych tęsknościach zostaję? bo nic mi nie jest miłego bez Ciebie i nic sobie pomyślniejszego nie zakładam na świecie, jak szczególnie cieszyć się z Tobą. Przynajmniej mi się tak zdaje, że nikt lepiej nikogo kochać nie może, jak Ciebie. Teraz Cię serdecznie listownie ściskam, a w niedzielę sama Cię uściskam i ucałuję. Adyje, bywaj zdrów kochanku!"

Na list ten pan Franciszek szybko snadź odpisał, bo panienka tak znowu pisze:

„Dopierom cokolwiek ożyła, jak odebrałam ślicznej rączki charakter, który mnie mocno ukonzolował; a cóż dopiero, gdyby osoba! o! takby mi się szczęśliwą w tym punkcie poczytać przyszło! Piszesz moje serce, żebym nie tęskniła. Jak to można bez tego nie tęsknić, co jest komu na świeciet najukochańszego? Tak ja bez moich pieszczot ledwo nie umieram i tylko one mnie w moim życiu cieszą".

Przyszła oczekiwana niedziela i kochankowie nie zobaczyli się jednak, bo ów D. — jak się domyślamy „Dobrodziej" panny — stanął na przeszkodzie. List świadczy o boleści biednego dziewczęcia:

„Ledwie mi te kilka liter wyrazić przed łzami, których żadnym sposobem ukoić nie mogę, a to z tej przyczyny, żem się zapewne miała widzieć z Tobą, widzieć moja jedyna pociecho! Teraz nie mogę się widzieć przez D., bo nie odjedzie chyba we środę, a tak te dni w umartwieniu przepędzę: bo gdy Cię nie widzę, ledwo nie umieram, spokojnego snu nie mam, bo zawsze o Tobie myślę".

Po tym liście nareszcie nastąpiło tak długo wyczekiwane spotkanie, a pan Franciszek snadź domagał się od ukochanej nowych zapewnień miłości, bo ona tak pisze:

„Bądź o tem upewniony mój w życiu i nadewszystko na świecie najukochańszy Franulku, że wszystkie moje żądze i myśli są o tem szczególnie, żebym Cię pozyskała na zawsze, jak najprędzej szczęśliwe dni i momenta z Tobą przepędzać i kochając Cię tak niezmiernie i niewypowiedzianie, że życie i wszystko gotowam dla Ciebie dać: i gdybym całego świata widziała piękności, żadnych bym sobie nie obrała do gustu, żeby Cię między niemi nie było, tobym wszystkiemi pogardziła, bo mi się na świecie nikt nie zdaje piękniejszy nad Ciebie. Przytym Ci milionowe zasyłam uściskanie i ucałowanie, mój śliczny aniołku, moja panieńko na świecie najpiękniejsza i nad wszystko najukochańsza i najgustowniejsza rybko! moje serduszko kochane, moje pieszczoty najmilsze, moja pociecho kochana! Adyje!"

I teraz nastąpił dramat. Ów D. przejął korespondencję panny, zabronił jej nietylko się z panem Franciszkiem widywać ale i pisywać do niego. Przez sprytną Marychnę biedna dziewczyna zdołała jednak ukochanemu przesłać parę żałosnych bilecików, z których najbardziej wzrusza następujący:

„Nic w życiu mojem pożądańszego, milszego, szczęśliwszego być nie sądzę, jak tego kochać, temu być wierną, i gdyby można poprzysiąc kogo kocham i on mnie wzajemnie. O! jak częste mi noce na bezsennych przychodzi trawić myśleniach, jak wiele razy w mych zamyśleniach przychodzisz mi na oczy! Chwytam odecknąwszy się, tylko sen, mara; przynajmniej i ta miła, gdy najukochańszego przed oczy stawia".

Uderza wreszcie godzina rozwiązania dramaciku miłosnego. Dobrodziej postanowił wywieźć pannę w dalekie gdzieś strony, żeby zerwać wszelkie stosunki z panem Franciszkiem i kazać pannie zapomnieć o miłości. Przed samym odjazdem biedactwo pisze list pożegnalny. Znać na nim i wielkie wzruszenie i drżącą rękę i łzy rzewne i tajemniczość w pisaniu. Cóż to małe zakochane serduszko w tej chwili cierpieć musiało!

„Ostatnie czynię na tym moim nieszczęśliwym wyjeździe pożegnanie, przy którem milionowe zasyłam uściskania i całowania. Zważywszy wszystko, mogę się policzyć między nieszczęśliwemi. Więcej pisać nie mogę, bo się zalewam łzami, których żadnym sposobem zatrzymać nie mogę. Adyje! bywaj zdrów i łaskaw. Już Cię żegnam, mój najmilszy kochaneczku! Adyje sercem ukochane pieszczoty!

Przyjdzie mi Cię pożegnać napół z płaczem,
Bo się podobno nie zaraz zobaczem;
Z płaczem ci mi z płaczem pożegnać z Tobą,
Wolałabym się cieszyć zawsze Twą osobą,
Miłe razem zabawy nam obojgu były,
Teraz przykre chwile, co nas rozłączyły".

*

Na tym liściku kończy się zbiór cały. Co się dalej stało? Może jednak pani łowczyna lub pani sędzina, o których czasem panna wspominała, coś młodej parze pomogły? Może bohaterka wstąpiła do klasztoru? może z żalu umarła? a może — co jest najprawdopodobniejsze — zapomniała z czasem „najgustowniejszego" Franulka": wyszła za innego, zgodnie z wolą Dobrodzieja. Wszystko to kryje czasu zasłona. Historia miłości, jakich wiele: gorące uczucie, kilka tkliwych listów, od czasu do czasu ukradkiem spotkanie, a potem — nie zawsze się dzieje tak, jakby się chciało. Ale miłość ta czuła uczuciowej młodziutkiej dziewczyny ze szlacheckiego dworku z czasów króla Stasia posiada jednak wzruszający urok prawdziwego sentymentu. Kochali się... Czy nie wydaje się nam — po stu kilkudziesięciu latach — miła i serdecznie wzruszająca ta miłość prababki?

Jane.

Marzec

Wiosna? nie wiosna? prószy śnieg, szumi ulewa,

Marzec... złoci się słońce, krzyczy ptactwo pełne nadziei,

Dzień dłuższy, powietrze jasne, coś w duszy śpiewa,

Echa wiosny już słychać w zawiei.

Wkrótce zaczną wybiegać pąki na końce gałęzi,

Przylecą zwiastuny skrzydlate, rozbłękitnieje niebo...

Prószy śnieg, marzec... ziemia odrzuca więzy,

Nadzieja powtarza swoje, chociaż ubywa chleba.

Co rok powraca marzec, co rok czekamy na wiosnę,

Zawsze tak niecierpliwie, jakby mogła nas minąć.

Pachnie śniegiem, wilgotną ziemią, wichrami...

Jakieś szumy i wonie powietrzem płyną.

T. W.

Nowe książki

Przede wszystkim trzeba omówić dwie rewelacje 1938 roku i z przyjemnością stwierdzić, że jedna z tych rewelacyj jest dziełem pióra polskiego. Myślę tu o książce **Marii Ukniewskiej „Strachy"**, poprzedzonej słowem wstępnym Mariana Hemara i wydanej nakładem Tow. „Rój".

Nazwisko Marii Ukniewskiej, do tej pory nie mówiło nic — obecnie stało się symbolem samorodnego i szczerego talentu. „Strachy" — obraz z życia popularnych tancerek zespołowych, t. zw. „girles", przez jedną właśnie z takich girles napisany. Znamy je wszyscy. Wpadają na scenę barwnym sznurem, jednakowo uśmiechnięte, jednakowo ubrane. Nie znamy jednak ich imion, ani twarzy, są niemożliwe do rozróżnienia. Nad ich życiem nikt się nie zastanawia, widać dobrze jest im na świecie, skoro są zawsze uśmiechnięte. „Strachy" ukazują nam właśnie życie girlasków. A więc ciągły strach przed usunięciem z zespołu, a więc ciągły niedostatek, a więc wędrówki po teatrzykach stołecznych i prowincjonalnych, a więc ciągłe pokusy, którym tak łatwo ulec, gdy się ma siedemnaście lat, dziurawe buty, pustkę w żołądku i żądzę wybicia się w sercu.

W „Strachach" nie ma postaci pierwszo i drugoplanowych. Migawkowo nawet pokazane sylwetki przykuwają uwagę. Zdeklasowany, o świetnej przeszłości tancerz w małym miasteczku, „wdowa" odnajmująca pokoje tancerkom, a przede wszystkim one — Teresa, Irka, Pasia, Krysia — dużo ich jest, tych dziewcząt skazanych na pozornie beztroskie życie, przewijające się po scenach rewiowych teatrzyków. Książka zdumiewa trafnością obserwacji, wartkością akcji, siłą i powagą przeżyć tych pół—dzieci, pół—kobiet. Bo małe girlaski, oprócz głodu i nędzy, przeżywają też swoje wielkie miłości, takie co to czasem prowadzą do szczęścia, a czasem do grobu.

„Strachy" są debiutem, ale nie ma w nich nic nieśmiałego, nic początkującego. Są dziełem dojrzałego, prawdziwego talentu.

A teraz druga rewelacja. To książka **H. G. Carisle „Krzyk matki"**, wydana nakładem Powszechnej Spółki Wydawniczej „Płomień". Jest to zwykła historia, która budzi niezwykłe przeżycia w czytelniku. Po prostu młoda Angielka spowiada się z całego swego życia. Najpierw — sielanka. Dom rodzinny, matka, salonik, konkurent, jemioła, pudding. Po tym małżeństwo, własne gniazdko i wielkie szczęście. Po tym dzieci: jedno, drugie, trzecie, czwarte. I śmierć męża. I narastający ciężar obowiązków, niewspółmiernie duży do młodych lat i niedoświadczenia życiowego. A dzieci rosną, krystalizują się charaktery. Matka patrzy na nie rozszerzonymi oczyma. Czy to naprawdę ona je urodziła? Tego wrażliwego, zdolnego Arti, o którym ludzie mówią, że będzie geniuszem. Te nowoczesną Beatty, buntowniczego ducha, walczącego z każdą niesprawiedliwością. I wreszcie Danka — tego strasznego, zmarnowanego chłopca, który niewiadomo kiedy wymknął się z rąk, a teraz kłamie, kradnie, pije. Tylko jedną Jenny łatwo jest zrozumieć. Bo ona jest właśnie taka jak matka. Taka prosta, nieskomplikowana, też ma właśnie konkurenta, którego przyjmuje ciastem własnej roboty. Zwykła historia, prawda? Ale trzeba ją przeczytać. Te proste zdania bez znaków przestankowych, z błędami stylu i gramatyki. Mówi w nich niesfałszowane przez literaturę serce matki, które zdolne jest kochać nawet dziecko — zbrodniarza i które przeżyć nie może widoku tego właśnie swego dziecka na fotelu elektrycznym. Jest to książka w najszlachetniejszym słowa tego znaczeniu wzruszająca. Prostymi bez patosu słowami opowiada o rzeczach ponurych, tragicznych i strasznych, czasem przeplecionych jak barwną plamą — uśmiechem.

Nie rewelacją, ale wybitnie dobrą i ciekawą książką jest **„Maria Kalergis"** pióra *Róży Czekańskiej-Heymanowej*, wyd. Hoesicka. Barwnie skreślone dzieje córki pani Tekli z Górskich i szefa żandarmerii rosyjskiej w Warszawie — Nesselrode są niby ciekawy film, wijący się na linii Warszawa — Petersburg — Berlin — Paryż. Maria Nesselrode — pół Polka, pół Rosjanka, tragiczne to było połączenie w owych czasach. Bo okres życia pięknej Marii to polskie powstania 1831 — 1863 r. Cały ten ciężki okres życia Polski przeżywa ona podwójnie tragicznie, z ciągłym rozdźwiękiem w duszy. Żona dyplomaty Greka, — Jana Kalergis, a pod koniec swego życia — żona pułkownika Muchanowa — była kobietą piękną, dobrą i bardzo nieszczęśliwą. Nie zaznała nigdy miłości, choć wzbudzała ją w wielu męskich sercach. Jakże boleśnie i głęboko kochał ją Cyprian Norwid. Poematy na jej cześć pisali Teofil Gautier, Musset i Heine. Przyjaźnią darzył ją Chopin, Wagner i Liszt. I cóż z tego, że życie było takie barwne, takie tęczowe, że jak w panoramie przesuwały się miasta, kraje, morza, gdy nie było nigdy szczęścia.

Według słów Róży Czekańskiej-Heymanowej Maria Kalergis „przez dwory królów, pracownie artystów, izby ubogich przesunęła się jak smuga zapachu, barwa kwiatu, płomień światła".

Książka Czekańskiej - Heymanowej, należąca do typu tak dziś popularnych „vie romancée", daje bardzo ciekawy obraz życia Warszawy, ciekawe sylwetki ludzkie, ciekawy materiał zarówno historyczny jak i anegdotyczny.

Do innego życia i innego *środowiska* przenosimy się, czytając książkę **Maxence van der Meersch „Gdy syreny zamilkną"**. Warsz. Wyd. Współczesne.

Gdy syreny fabryczne zamilkną — zaczyna się strajk, nędza i głód. Środowisko strajkujących robotników francuskich zostało w książce tej przedstawione wiernie i bezpośrednio, ze szczęśliwym uniknięciem tak łatwej w tym wypadku taniej demagogii.

Wreszcie na zakończenie — książka pogodna. **Sigrid Boo „Kto się śmieje ostatni"**. Wyd. Przeworskiego, Warszawa 1938. Wesołe i smutne na przemian przeżycia młodego małżeństwa, w wielkim trudzie wywalczającego sobie miejsce w świecie, prawo do pracy, stanowisko w życiu. Kłopoty mieszkaniowe, posada i wynalazki męża, pomysły zarobkowe żony — jednym słowem — norwescy państwo Kowalscy. *E. K.*

R. W.

Te dwie litery to skrót Stowarzyszenia Rodzina Wojskowa, które niedawno obchodziło trzynastolecie swego istnienia.

„Rodzina Wojskowa" powstała z inicjatywy Marszałka Piłsudskiego, który na jednym z zebrań, zwołanych przez żony oficerów, zachęcał je gorąco do zjednoczenia wspólnych sił, aby ułatwić życie temu, który z bronią w ręku służy Ojczyźnie.

Ziarno rzuconej myśli padło na podatny grunt. Skupiły się żony oficerów i podoficerów i dziś „Rodzina Wojskowa" liczy 24 tysiące członkiń, zgrupowaynch pod energicznym przewodem p. senatorki, generałowej W. Norwid - Neugebauerowej.

Dziś prace Rodziny Wojskowejześrodkowują się w 20 wydziałach. Założonych Kół jest 75.

Wszystkie członkinie pracują honorowo, a zasięg ich prac obejmuje wiele dziedzin życia społecznego i przenika daleko aż na pogranicze Polski, na odległe, wysunięte placówki, gdzie nie może dotrzeć nieraz żadna inna organizacja.

Prace R. W. są bardzo rozległe i zestawione statystycznie za rok 1937. przedstawiają się bardzo imponująco

133 Koła prowadzi prace z zakresu przysposobienia do obrony kraju 121 Kół pracuje nad uświadomieniem obywatelskim, 160 Kół zajmuje się opieką społeczną.

Zorganizowany został „Fundusz Samopomocy", który ma na celu udzielanie jednorazowych zapomóg wdowom po oficerach. O ile wszystkie członkinie zrozumieją ważność należenia do tego funduszu, to każda wdowa będzie otrzymywała zapomogę w wysokości 4.600 zł. Obecnie przy ilości zaledwie 3400 członkiń „fundusz" wypłaca po 608 zł. Suma zapomóg będzie wzrastała proporcjonalnie do ilości przybywających członkiń.

Niezmiernie ważną dziedziną pracy R.W. jest wydział przysposobienia kobiet do obrony kraju. Członkinie obowiązane są do specjalnego przeszkolenia na kursach, prowadzonych przez fachowców. Kursy obejmują wszystko, co potrzebne jest w P. D. O. K., ale po skończeniu ogólnego kursu członkinie przechodzą do zupełnie ścisłej specjalizacji z uwzględnieniem ogólnego przygotowania i indywidualnych zdolności.

Wydział zdrowia ,oprócz prac wchodzących w zakres higieny, zapewnienia opieki lekarskiej, organizowania kolonij i półkolonij, założył dom wypoczynkowy w Kosowie.

Wydział Kulturalno - Oświatowy, oprócz prac zakreślonych na szeroką skalę, organizuje dla członkiń kurys języków obcych, zakłada kluby i biblioteki, urządza akademie, przedstawienia teatralne. organizuje wycieczki za granicę.

Specjalny wydział pracy organizuje kursy różnych pożytecznych robót ręcznych, co dla wielu jednostek stanowi nieraz źródło zarobkowania, a każdej pani domu ułatwia prowadzenie gospodarstwa.

Rodzina Wojskowa wszystkie swoje placówki prowadzi ideowo, wnikając w istotne potrzeby i braki społeczne. Na jej dobro można zapisać: że dożywia dziennie 30.000 dzieci, że prowadzi 48 świetlic dla dzieci bezrobotnych, 24 przedszkola dla dzieci. Kolonie i półkolonie. A aż 141 kół prowadzi prace kulturalno - oświatowe. Istnieje 68 klubów towarzyskich; 125 Kół zajmuje się opieką nad dziećmi członkiń, prowadząc 1 gimnazjum, 91 przedszkoli, 20 szkół , świetlice ,biblioteki i ogródki jordanowskie. Do szkół i przedszkoli R.W. uczęszcza 3.000 dzieci.

Wobec tego ogromu rzetelnej pracy, redakcja nasza życzy Rodzinie Wojskowej dalszego i pomyślnego rozwoju. *M. D.*

O tym i owym

POLSKIE WYPRAWY NAUKOWE

W styczniu wyjechała do górnego Egiptu druga polska wyprawa archeologiczna w składzie: prof. Michałowski, prof. Manteuffel, inż. Czeczott. Zaopatrzeni w kilkadziesiąt skrzyń z instrumentami naukowymi oraz w namioty, łóżka, stoły i t. d. udali się polscy naukowcy do Idfu, gdzie prace przy wykopaliskach będą prowadzone łącznie przez Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie oraz francuski Instytut Archeologii Wschodniej.

Pierwsza wyprawa do Egiptu, która odbyła się rok temu, dała wspaniałe rezultaty. Część wykopalisk została wystawiona na wystawie zorganizowanej w Muzeum Narodowym w Warszawie. Wartość czysto materialna przywiezionych wtedy zbiorów wynosi około 150.00 zł., podczas gdy koszt wyprawy, wynosił około 18.000 zł. Obecnie ekspedycja rozporządza dosyć skromnymi środkami, posiada bowiem tylko 14.000 zł.

Inną wyprawę, również do Afryki, organizuje Związek Akademickiego Zbliżenia Międzynarodowego „Liga". Będzie to wyprawa naukowa, wysokogórska na szczyt Kilimandżaro i Kenya, złożona ze studentów z prof. Klisieckim na czele. Wśród uczestników znajduje się kinooperator, który nakręci film długometrażowy w czasie trwania ekspedycji. Wyprawa ma wyruszyć w lipcu. Warto zaznaczyć, że do tej pory żaden Polak nie był jeszcze na szczycie masywu górskiego Kenya. Należy przypuszczać, że zamierzona wyprawa dojdzie do skutku, i że dzielnym studentom, mimo iż będą musieli walczyć z wieloma trudnościami i niebezpieczeństwami, uda się zdobyć szczyt Kilimandżaro.

WSPÓŁPRACA KOBIET NA WYSTAWIE W NOWYM JORKU

Na organizującej się Wystawie w Nowym Jorku duża rola przypada współudziałowi kobiet. Inicjatywa kobiet amerykańskich skupia się w spółpracy dla Wystawy w licznych Komitetach doradczych. Wchodząc w ich skład, będą kobiety zabierały głos w każdym projekcie wystawowym. W wielu wypadkach głos ich będzie przodujący. Wspaniałym dziełem kobiet stanie się wielki gmach t. zw. Ośrodek Gościnności. Jest on projektem Narodowego Komitetu Doradczego Współudziału Kobiet. W skład Komitetu wchodzi 5000 kobiet, które dzięki swej wiedzy fachowej i głębokości sądu stały się prawdziwymi przewódczyniami w swoich ośrodkach.

Ośrodkiem Gościnności kierować będą kobiety, lecz nie będzie on jakimś ogniskiem skupiającym wyłącznie kobiety. Przeciwnie, stanie się główną kwaterą dla mężczyzn jak i kobiet, miejscem spotkania rozmaitych komitetów i komisyj wszystkich krajów. Dla wygody przybyszów w domu tym będzie mieściła się scentralizowana służba informacyjna. Będą również pokoje przyjęć dla wybitnych osobistości, pokoje wypoczynkowe i sale dla wydarzeń specjalnych, jak i zebrań organizacyj i komitetów.

Dalszym odcinkiem współpracy kobiet z organizatorami Wystawy, to Komitet Pomyślności i Dobrobytu (the Advisory Committee of Welfare). Komitet ten będzie współpracował z ogólnym komitetem wystawowym pomyślności, w oczekiwaniu tych niezliczonych potrzeb, które powstaną, gdy tysiące osób spotka się na jednej przestrzeni. Służba Komitetu będzie miała charakter opiekuńczy i zapobiegawczy, jak opieka nad zdezorientowanymi przybyszami, opieka nad dziećmi i młodzieżą i osobami nie znającymi języka angielskiego. Nie mniej ważną funkcją Komitetu będzie uruchomienie oddziałów informacyjnych, nadzór nad urzędnikami Wydziału Zdrowia i zaradzanie wszystkim nagłym potrzebom, które mogą powstać. Powodzenie i udatność podczas przygotowań i trwania Wystawy jest główną myślą Komitetu.

Ciekawą inicjatywę podejmują kobiety w organizowaniu Komitetu uwzględniającego potrzeby i zainteresowania konsumenta. Wystawa bowiem — zupełnie według umysłowości amerykańskiej — wszechstronnie uwzględnia potrzeby wystawców, niemniej jednak troszczy się obiektywnie o potrzeby i interes szarego konsumenta.

Oto kilka fragmentów z prac przygotowawczych na terenie amerykańskim.

Jeżeli Polska w tym tak troskliwym przygotowaniu wszystkich drobiazgów wystawowych chce odpowiednio się zaprezentować, musi wystąpić ponad zwykłą miarę, wytężyć swoje siły i zaprząc do współpracy wszystkie co najzdolniejsze jednostki. Analogicznie do przygotowawczych komitetów amerykańskich, Komisarz Generalny Wystawy w Nowym Jorku zaprosił do współpracy gospodarcze związki krajowe oraz fachowców z rozmaitych dziedzin, by cele gospodarcze, które wysuwają się na plan pierwszy, zostały osiągnięte. Nie mniejszy nacisk kładzie się na stronę estetyczną pokazu zamierzając zaprosić do współpracy grono wybitnych przedstawicieli malarstwa, rzeźby, architektury i zdobnictwa, by pawilon polski dał przy największej treści charakteryzującej nasz dobytek gospodarczy i kulturalny istotną syntezę estetyczną Polski.

CO PISZE O HEJNALE KRAKOWSKIM AMERYKA

Dzięki nadawanym na zagranicę audycjom z Polskiego Radia, hejnał grany na wieży kościoła mariackiego w Krakowie zainteresował szersze koła. Oto co pisze o nim amerykańska gazeta „The National Weekly" (Narodowa Tygodniowa):

„Z wieży kościoła N. M. P. w Krakowie odzywają się codziennie dźwięki hejnału wygrywanego na trąbce. Zwyczaj ten ma na celu uczczenie pamięci bohaterskiego trębacza, który przed 700 laty nawoływał bez wytchnienia ludność do stawienia oporu nadciągającej nawale tatarskiej. Hejnał kończy się dyssonansem, tak się bowiem urwała pieśń trębacza w chwili, gdy go dosięgła na wieży śmiertelna strzała tatarska".

7-my RAZ KOBIETA ZDOBYWA PAŃSTWOWĄ NAGRODĘ SPORTOWĄ

Tak się jakoś dziwnie składa, że w Polsce „płeć słaba" ma na polu sportowym stosunkowo dużo lepsze wyniki od tak zwanej „płci brzydkiej i silnej". Najlepiej można się o tym przekonać obserwując losy Państwowej Nagrody Sportowej, zwanej dawniej Wielką Honorową Nagrodą Sportową. Nagroda ta, przyznawana corocznie za najlepszy i najbardziej wartościowy wynik sportowy, została ufundowana w 1927 r. Pierwsza zdobyła ją znakomita dyskobolka Halina Konopacka, i zatrzymała również w 28 r. Następnie trzykrotnie otrzymywali ją mężczyźni (Budzyński, Mikołajczyk — wioślarze; Petkiewicz, Kusociński). W roku 1932 nagroda dzięki Stanisławie Walasiewiczównie powraca w ręce kobiet. Za swoje doskonałe wyniki w biegach, zdobywa ją Walasiewiczówna także i w 33 r. W następnym roku Nagrodę przyznano lekkoatletce Jadwidze Wajsównie. Po niej otrzymuje nagrodę jeszcze jeden, ale do tej pory i ostatni mężczyzna, wioślarz Verey. Następne dwa lata to znowu hegemonia kobiet. W 1936 r. nagroda powraca do Wajsówny, a za wyniki osiągnięte w 37 r. zdobywa ją doskonała tenisistka Jadwiga Jędrzejowska. W sumie Państwowa Nagroda Sportowa była przyznana 11 razy, z czego 7 razy otrzymały ją kobiety, a tylko 4 razy mężczyźni.

Wyróżnienie Jadwigi Jędrzejowskiej spotkało się z ogólnym aplauzem. Drugą kandydatką do nagrody była w tym roku Walasiewiczówna, ale biorąc pod uwagę sukcesy zagraniczne pierwszej rakiety Polski, oraz fakt, że Walasiewiczówna została nagrodzona już dwa razy, komisja nadawcza zdecydowała jednogłośnie wyróżnić Jędrzejowską, która zresztą już i w zeszłym roku była poważną kandydatką do Nagrody.

Obecnie najlepsza nasza tenisistka przebywa na Riwierze, gdzie bierze udział w licznych turniejach, wykazując mimo niedawno przebytej choroby nogi, zupełnie dobrą formę.

ZAĆMIENIE KSIĘŻYCA, A WIERZENIA LUDOWE

Zaćmienie księżyca zawsze wzbudzało lęk w ludach prymitywnych, które sobie tłumaczyły to zjawisko działaniem sił nadprzyrodzonych.

Dawni Skandynawowie wierzyli, że dwa olbrzymie wilki, Maongaru i Fenris pożerają biedny księżyc i robili wielki hałas, aby te dzikie bestie odpędzić.

Niektórzy Indianie wierzyli, że księżyc obraża się na ludzi i dlatego jest zaćmienie, Grecy myśleli, że księżyc ucieka z nieba na wezwanie czarodziejek.

W Indiach wschodnich wyobrażano sobie, że olbrzymi smok bierze księżyc w swoje pazury.

Niektóre dawne ludy Ameryki, na przykład Inkasowie sądzili ,że księżyc podczas zaćmienia jest chory i lada chwila spadnie z nieba.

ZIMNA KREW

Pewien farmer amerykański połknął przez nieostrożność pół dolara. W chwili kiedy lekarz przygotowywał się do operacji wydobycia monety, farmer zaproponował lekarzom i znajomym zakład o to, jaka data będzie widniała na pieniądzu. Zakład wygrała jedna z pielęgniarek.

PENSJONAT DLA PTAKÓW

Amerykański dziennik „Promenada" ogłasza, że Klub Miłośników Ptaków w Nowym Jorku otworzył pensjonat dla ptaków. Osoby posiadające w klatkach skrzydlatych przyjaciół, mogą je wyjeżdżając powierzyć pensjonatowi, który dba o ich wyżywienie i zdrowie.

CIEKAWE FENOMENY

„Marianne" podaje szereg ciekawych przypadków chorobowych i fenomenów ludzkich.

Niedawno umarła w Chicago pewna kobieta, miss Maequire, która spała przez 5 lat. Pewnego dnia zapadła w sen, z którego nie można jej było przebudzić. Robiono wszelkie możliwe zabiegi, nic nie pomagało. Pokarmy przyjmowała śpiąc.

Nie jest to jedyny tego rodzaju przypadek. Inna kobieta spała 20 lat od 1883 do 1903 roku. Pewna Turczynka zasnęła w 1933 roku, a obudziła w 1937.

W szpitalu Edwarda VIII w Londynie pielęgnowano około dwóch lat złoczyńcę, który zasnął, gdy go zaaresztowano, co nie przeszkadzało mu w pobieraniu pokarmów.

Są też przypadki wprost przeciwne, gdzie ludzie nie sypiają wcale, albo bardzo mało: w 1932 roku umarł w Budapeszcie Węgier, który podczas wojny był ranny w głowę. Po tym wypadku nie mógł wcale spać. Dawano mu bardzo silne dawki środków nasennych, które pozwalały mu zdrzemnąć się na chwilę.

W Anglii pewien człowiek, który zajmował się zapalaniem latarni na ulicach, mając zajęcie nocne, odzwyczaił się od snu i po przejściu na emeryturę spędzał noce przy kominku nie czując zupełnie potrzeby spania.

Pewien bardzo bogaty i czynny Anglik, lord Nuffield zapewnia, że nie sypia więcej jak godzinę na miesiąc.

Dziwny fenomen przedstawia niejaki Gosney, Amerykanin, który żyje na odwrót, trzęsie się z zimna w upał, a krople potu spływają po nim w 25° stopniowy mróz.

Ciekawym objawem nadwrażliwości jest pewien Hindus, którego nawet dotknięcie piórkiem doprowadza do nerwowych spazmów. Nie znosi żadnej zmiany temperatury, ani ruchu powietrza. Trzymany też jest w szpitalu w Delphi pod wielkim szklanym kloszem, który separuje go od życia.

SPRAWA BUDOWY DOMÓW KOBIET NA KONGRESIE MIESZKANIOWYM

Polskie organizacje kobiece niejednokrotnie poruszały sprawę budowy Domów dla Kobiet Samotnych na wzór instytucji istniejących za granicą, we Francji, Szwecji, Szwajcarii, Anglii. Dopiero jednak Polskie Zjednoczenie Kobiet Pracujących Zawodowo przystąpiło do podstawowego konkretnego ujęcia tego zagadnienia, a mianowicie z punktu widzenia budownictwa społecznego.

Na Kongresie Mieszkaniowym, odbytym w Warszawie na schyłku roku ubiegłego, zgłoszono wniosek, który został jednomyślnie uchwalony, aby Domy Kobiet Samotnych Pracujących Zowodowo były podciągnięte pod dobrodziejstwa ustawy budownictwa społecznego, wychodząc z założenia, że kobiety należą do kategorii pracowników najgorzej wynagradzanych, a więc do grupy ludności, najbardziej potrzebującej taniego dachu nad głową. Takie Domy Kobiet miałyby charakter społeczny i obejmowałyby, oprócz mieszkań, także lokale społeczne, świetlice, kluby, czytelnie.

Referat w tej sprawie przedstawiła na Kongresie Mieszkaniowym adwokatka Maria Czarnecka. Praktycznym rezultatem powyższej uchwały będzie możność uzyskania większych kredytów z funduszów na rozbudowę społeczną na Domy Kobiet.

Przyjęto również wniosek, aby budownictwo społeczne było prowadzone jak najoszczędniej.

WALKA Z PAPIERAMI

Nie zdajemy sobie nawet sprawy, jakie zamiłowanie kolekcjonerskie posiadają kobiety. Szuflady są takie pojemne, a kosze do papieru stanowczo za małe.

Listy, programy teatralne, kartki z podróży, luźne notatki, stare, zapłacone rachunki, spisy bielizny do praczki i t. d. gromadzą się latami, tworząc prawdziwe archiwum domowe. Taka maleńka karteczka, obrazek czy bilecik mało ważny, nie zabiera w ogóle miejsca, ale wszystko razem wzięte wypełniłoby kosz wcale pokaźnych rozmiarów.

Codziennie niemal poczta przynosi nam do domu piękne katalogi, latem — prospekty podróży i uzdrowisk. Raz dwa uzbiera się pokaźna kolekcja tych artystycznie wykonanych druków reklamowych, których żal nam wyrzucić. Tysiące maszyn po to jest czynnych, aby zarzucać nasze mieszkania tego rodzaju makulaturą.

Ale trzeba mieć odwagę do walki z tym zalewem papierowym, który tworzy barykady na biurkach, wypełnia powoli, ale systematycznie wszystkie szuflady, rozpycha damskie torebki. Ilość zbiorów rośnie w stosunku geometrycznym do wolnego miejsca.

Winniśmy sobie ustanowić takie prawo porządkowe, że przynajmniej raz na kwartał, w jaką zadeszczoną niedzielę, należałoby przejrzeć wszystkie szuflady, teczki do listów, różne skrzyneczki pamiątkowe i wyrzucić z nich to, co straciło na znaczeniu. Więc zniszczyć listy nieważne, spalić programy, prospekty, zaproszenia, z ilustracji i tygodników wyciąć te artykuły i obrazki, które jeszcze chcemy schować, a resztę do kosza.

To, co zostawimy po takiej czystce generalnej, musimy posegregować, skatalogować i schować tak, aby w razie potrzeby można od razu znaleźć. Może się przydać, czyli ma nam pomóc i stać się użytecznym, a nie zaśmiecić domu. Należy przechowywać tylko takie rzeczy, które z racji na swą ważność zasługują na miejsce, jakie im w naszym mieszkaniu chcemy poświęcić.

W. Now.

OBYWATELSKA SZKOŁA MŁODZIEŻY

Pierwszorzędną szkołę obywateską i społeczną stanowią dla młodzieży junackie hufce pracy. Dowodzą tego dane, zawarte w jednodniówce sprawozdawczej „Junacy dla Państwa i Narodu".

Mówią one o pracy i działalności junackiej w ogóle, ale nade wszystko o dobrowolnych ofiarach wyrażonych w gotówce i w pracy nadobowiązkowej dla wsi i miasteczek.

W jaką stronę kieruje się ofiarność młodzieży junackiej? Na co najchętniej zbierają wśród siebie składki junacy? Najprzód na głodnych i berobotnych pod hasłem pomocy zimowej. Sami bowiem niedawno żyli w biedzie i niedostatku. Następnie — na obronę kraju, dalej na oświatę, wreszcie na różne inne cele społeczne.

Z 17 tysięcy zł złożonych w r. 1937 przez junaków naróżne cele, 10 tysięcy z górą przypada na pomoc zimową. następnie na F. O. N., F. O. M. i L. O. P. P. 4 tysiące z górą, a blisko 2 tysiące na cele oświatowe.

Nadto wszędzie, gdzie przebywali, spieszyli z różnoraką pomocą, składali ludności miejscowej ofiary ze swej pracy. Naprawiali drogi, boiska, kopali rowy odwadniające, sadzili drzewka, stawiali kapliczki, krzyże, porządkowali cmentarze, niwelowali rynki. Zostawiali po sobie pomniki pracy i dobre imię junackie. Junaczki z osiedli żeńskich sz... wszędzie „tam, gdzie bieda", dożywiały najbiedniejszą dziatwę, opiekowały się nią, urządzały im zabawy, gwiazdki, wywoływały radość i pogodę w duszyczkach dziecięcych. Wszędzie nawiązywały się nici szczerej przyjaźni między młodzieżą junacką a miejscową ludnością.

Jednodniówka wykazuje nam w liczbach, jak wytwarza się zbawienny zmysł oszczędności wśród młodzieży junackiej. Wpłacili junacy przez ostatni rok na swe książeczki oszczędności 904.000 zł, a na koniec roku 1937 oszczędności ich wynosiły ogółem 566.248 zł.

O pracy junackiej wydziały powiatowe, zarządy towarzystw społecznych, gminy, szkoły odzywają się z ogromnym uznaniem. Stawiają ją za wzór i przykład do naśladowania.

Młodzież w Junackich Huwcach Pracy wyrabia się na obywateli świadomych, czynnych, ofiarnych i uspołecznionych.



W zwierciadle mody

Komplety i zestawie

Zanim nadejdzie upragniona pora wiosenna, kiedy można będzie rozjaśnić własną sylwetkę barwami dalekimi od zimowej czerni, warto się zastanowić jak się będzie wyglądało? Jak i co sobie skompletować? Jak zestawić?

Zabawimy się więc dziś w przypuszczenia. Przypuśćmy, że pani ma granatową suknię wełnianą, nową, elegancką. A trudno pani sprawić sobie i palto i kostium.

Więc można do sukni zrobić żakiecik w barwie żywej (żółty, wiśniowy itp.). Zastąpi to kostium. Można jeszcze dokupić luźny płaszczyk niebieskawy... A wtedy można nosić suknię z płaszczykiem. Palto do innych sukien. Żakiecik do sukni i do innych letnich sukien. A wreszcie wszystko razem z granatowym kapeluszem, rękawiczkami, torbą i pantoflami.

I znów przypuśćmy, że pani może sobie sprawić tylko jeden żakiecik. Wybierze więc pani lniany, szeroki sięgający za biodra w dużą kratę. W ten sposób będzie pani mogła go nosić do wielu gładkich sukien wełnianych i letnich. Chodzi tylko o to, żeby kolor harmonizował z nimi, będąc jednocześnie kontrastowym.

I jeszcze do sukni gładkiej można dorobić przód bluzki z materiału w poprzeczne paski. Do tego długi na 4/5 żakiet luźny, związany u góry w formie szala, zakończony przybraniem z materiału bluzki (z przodu). I znów możność noszenia tych rzeczy do różnych zestawień.

Zwłaszcza płaszczyk może być nieoceniony, jeżeli zrobimy go w ładnym spokojnym kolorze (bez żadnego naszycia na szalu). Komplety, składające się z dwóch żakietów do jednej spódnicy uznane zostały za bardzo praktyczne i modne. Np. komplet z żółtego materiału. Spódniczka i luźny, długi do kolan żakiet. Do tego drugi żakiecik z materiału w pasy czerwono-żółte.

Żakiecik musi być krótki, sportowy, zaopatrzony w kieszenie i pasek, pozapinane na guziki. Całość śliczna do podróży, na nieco chłodne dnie. A wszystko możliwe do noszenia na parę sposobów.

Wiosna przyniesie jeszcze zestawienia składające się ze spódnic i żakietów z przyszytymi pelerynami. Też bardzo praktyczne, umożliwiające wszelkie letnie kombinacje.

Zasadą nadchodzącej mody jest operowanie paru sztukami posiadanej garderoby w taki sposób, żeby można było niewielkim kosztem (jednym) być stale dobrze ubraną i coraz to inaczej.

Oprócz wyliczonych uzupełnień będziemy nosiły dużo bolerek, co szczególniej będzie korzystne dla pań wysmukłych. Niektóre będą tak króciutkie, że będą robiły wrażenie dużych kołnierzy (z rękawami!).

Przydadzą się znakomicie do sukien letnich, na ulicy. Nie będzie się w nich pani czuła skrępowaną. Zawsze to surogat zwierzchniego okrycia. Krótkie i bardzo kolorowe przy ciemnych sukniach zastąpią żakiecik i będzie to bardzo strojny ubiór popołudniowy. Bolerko można wykończyć kołnierzem w kolorze sukni, stwarzając w ten sposób bardzo harmonijną i wytworną całość. Np. do czarnej sukni zielone bolerko z czarnym kołnierzem i guzikami. Albo poziomkowe w ten sam sposób wykończone. Do sukni w jednym kolorze z wełny, jedwabiu lub płótna można dorobić bolerko z tego samego materiału wykończając je ciemnymi wyłogami i szalem.

Bardzo duże zastosowanie powinny znaleźć bolerka latem przy szyciu sukien płóciennych. Skromną suknię z płótna można wykończyć angielskim kołnierzykiem i u-







zupełnić bolerkiem z klapami i kołnierzem (jak w żakiecie). Bolerko musi wtedy sięgać do pasa. Wykończyć je trzeba grubą stebnówką kolorową nicią i rękaw odszyć w duży wykładany mankiet. Całość będzie śliczna na ulicę. Ażeby stebnównę uwydatnić, można ją odszyć w ręku bardzo grubym jedwabiem lub kordonkiem. Tak jak w modnych garniturach męskich.

W Anglii utrzymują się peleryny proste, szerokie w ramionach, sięgające do połowy bioder i trochę niżej. Mogą być wykończone kołnierzem i zapięte. Ale odszyte w kołnierz i duże wyłogi. Peleryny takie robią z wełen wielbłądzich lub kolorowych. W chłodnym, wilgotnym klimacie mają one duże i praktyczne zastosowanie.

Poddajemy paniom dziś wiele pomysłów do przemyślenia przed rozpoczęciem wiosennych sprawunków. Nie bierzemy tu pod uwagę ani palt, ani kostiumów. o których mowa osobno.

A właśnie rzeczy nowe jednocześnie eleganckie i praktyczne. Chodzi przecież o to, żeby umieć się ubrać modnie ale oszczędnie, może nawet kompletując posiadane pojedyncze sztuki. *Marieta*

Kosmetyki krajowe odpowiadają skórze Polki

Kobieta — Polka, kupując preparaty zagraniczne popełnia zasadniczy błąd. Przede wszystkim dlatego, że skóra Polki jest zupełnie inna niż skóry kobiet, które żyją w odmiennych warunkach klimatycznych. Skóra Angielki jest na ogół prawie jednolita, blado-różowa, cienka; skóra Rosjanek — gruba, normalna; skóra kobiet,żyjących na południu prawie zawsze sucha, często przedwcześnie pomarszczona; skóra Polki ma zazwyczaj charakter skóry mieszanej, która wymaga różnych środków do różnych jej części.

Chemicy, preparujący środki kosmetyczne, muszą siłą rzeczy mieć na myśli skóry kobiet własnego kraju i dlatego w Anglii, gdzie panują mgły, zużywają masę coldkremów. Na południu zazwyczaj preparaty przyrządzane są z dużą ilością oliwy i substancyj światłochronnych, gdyż nadmiar światła bezwzględnie skórze szkodzi. Na północy odwrotnie: szuka się środków, które przyciągają promienie słoneczne, gdyż brak ich czyni skórę bladą, anemiczną. W krajach wiecznych mrozów, na Syberii, wszystkie środki muszą przede wszystkim mieć na celu izolowanie skóry przed nadmiernymi chłodami, jako czynnikiem szkodliwym; dlatego preparaty kosmetyczne przyrządzane są tam na bazach woskowych, parafinowych. wazelinowych, to jest na tłuszczach, które skórę chronią od zimna.

Z powyższych wywodów łatwy już wniosek: preparaty wyprodukowane w Polsce muszą się nadawać specjalnie dla Polek.

Drugim bardzo ważnym momentem, o którym dziś właśnie myślą wszyscy, to samowystarczalność gospodarcza. Kraje ościenne ograniczają przywóz nawet artykułów żywnościowych; wprowadzają dnie o jednodaniowych obiadach, czy też jednorazowym jedzeniu w ciągu dnia; wolą, by ludność nawet nieco głodowała, niż narazić kraj cały na ogólne załamanie i klęskę finansową. W Polsce na ten moment dziwnie mało zwraca się uwagi; — setki tysięcy ludzi jest bez pracy, a tymczasem sprowadzamy z zagranicy artykuły luksusowe. Za wywiezione od nas pieniądze całe masy obcych nie tylko otrzymują chleb powszedni, ale nawet bogacą się wtedy, kiedy u nas rzesze bezrobotnych głodują.

Produkcja polskich preparatów kosmetycznych stoi na bardzo wysokim poziomie, co niezawsze można powiedzieć o preparatach zagranicznych. Sama, jeżdżąc często za granicę i pracując w tamtejszych laboratoriach, twierdzę z całą stanowczością, że sprzedaje się tam za bajońskie sumy preparaty bądź zupełnie bezwartościowe, bądź wyłącznie narkotyzujące lub upiększające.

Do pierwszych należą wyroby z wosku, parafiny, kamfory itp. z dodaniem olejku o przedziwnym subtelnym zapachu; wszystko to opakowane wspaniale, kosztownie. Są to preparaty, w porównaniu z wyrobami polskimi, śmiało rzec można, bezwartościowe. Preparat taki, według naszego polskiego mniemania, jest dopiero baza, do której dodaje się zazwyczaj środki lecznicze.

Środki o charakterze narkotyków zawierają składniki mocno wybielające, jak rtęć, kalomel itp. Są one osłonięte nimbem tajemnicy; uwypukla się tylko ich rewelacyjne działanie. I tak, jak narkotyk w rękach znachora, do pewnego czasu uspakaja dolegliwości, ale jej nie leczy, tak samo i te środki usuwają na pewien czas rażące defekty, sprowadzając stopniowo całkowite wyniszczenie skóry.

Grupa środków upiększających obliczona jest na efekt chwilowy. Nadają one skórze natychmiast wspaniałą karnację, alabastrową biel, bez oglądania się na dalsze następstwa, jakie z czasem nieuchronnie przyjść muszą: żółtość, przedwczesne więdnięcie, zmarszczki.

Kosmetyki polskie są rzeczywiście skromnie opakowane, bo kobiety polskie są na ogół słabo uposażone i nie mogą pozwolić sobie na kupowanie luksusowo opakowanych środków. Opakowanie dla nich przedstawia wartość drugorzędną, natomiast baczną uwagę zwracają na wartość preparatu, a że nie ma reguły bez wyjątków, więc spotyka się również i takie panie, które przez zwykły snobizm uważają, że co zagraniczne — to lepsze. Takiej Pani imponuje właśnie krem bez wartości, względnie o wartości wątpliwej, ale okryty piękną, bodaj kryształową szatą, stwierdzającą jego zagraniczne pochodzenie.

Kosmetyki polskie perfumowane są dyskretnie dlatego, że skóry naszych kobiet nie znoszą nadmiaru pachnideł, które drażnią skórę, powodując często wypryski, stany zapalne i egzemy.

Produkcja kosmetyków polskich nastawiona jest w zupełnie innym kierunku, niż za granicą. U nas mało na ogół spotyka się preparatów uniwersalnych, na wszystkie dolegliwości skóry, a to dlatego, że najpospolitszym typem skóry jest u nas cera mieszana, to znaczy policzki suche lub normalne, a czoło, nos i broda tłuste. Ten rodzaj skóry wymaga indywidualnego traktowania poszczególnych części i jest w ogóle bardzo trudny do pielęgnowania. Zastosowanie u nas w produkcji pospolicie za granicą używanych surowców mogłoby bardzo utrudnić ową pielęgnację.

Ale może najważniejszym punktem w produkcji rodzimych preparatów kosmetycznych jest systematyczne usuwanie z nich tych wszystkich składników, które dla skóry są szkodliwe, a które dotychczas jednak w produkcji zagranicznej ciągle jeszcze są stosowane. Mam na myśli zwłaszcza środki upiększające. Śmiało można powiedzieć, że produkowane w Polsce pudry, róże, pomadki do ust itp. zawierają barwniki nieszkodliwe, a nawet jadalne; olejków do nich używamy owocowych, a z baz, na których są przyrządzane, wyeliminowano wszelkie składniki szkodliwe.

I tak pudry pozbawione są bizmutu, bieli ołowianej, itp., które dają bajeczne efekty, są przylegające, ale przy dłuższym używaniu skóra pokrywa się masą czarnych punkcików, powstających na skutek zatkania wylotów skórnych—porów; co gorsza, skóra taka zatruwa się powoli, nabiera potym szaro-ziemistej barwy i wreszcie na tym tle powstać mogą uporczywe egzemy.

Róże, używane do barwienia policzków, pozbawione są gipsu, o którego szkodliwym działaniu na skórę zdaje się wszyscy wiemy.

I tak długo jeszcze mogłabym wymieniać zalety krajowych preparatów, które nie dając natychmiastowego efektu, jednak nie szkodzą, bo w pierwszym rzędzie bierze się pod uwagę piękno skóry, oparte na racjonalnej, indywidualnej pielęgnacji z myślą o ogólnym zdrowiu.

Helena Brzezińska
Kierowniczka Działu Kosmetycznego
w Instytucie Kosmetyczno-Lekarskim
„IZIS" w Warszawie.

Byt narodu, to stan jego żywienia

Sprawa tak powszednia, jak codzienne pożywienie człowieka nabrała w ostatnim ćwierćwieczu doniosłości zagadnienia narodowego i to nie tylko w oczach biologów i antropologów poszczególnych krajów, ale także polityków.

Niepokojący spadek tężyzny fizycznej wśród ludzi, obserwowany niemal we wszystkich rasach i we wszystkich krajach, musiał sprawić, że zaczęto gwałtownie doszukiwać się przyczyn tej masowej degeneracji.

W wyniku przeprowadzonych badań ustalono, że większość schorzeń i objawów niedorozwoju jest ściśle uzależniona od warunków bytu, a w pierwszym rzędzie — od sposobu odżywiania. Doceniając ważność tego zagadnienia z punktu widzenia interesów Polski pani posłanka Prystorowa podjęła akcję na terenie Sejmu w celu skontrolowania stanu żywienia w Polsce i zreformowania go w myśl wskazań współczesnej higieny i dietetyki.

W toku swych poczynań pani posłanka Prystorowa zorganizowała u siebie w dniu 19 lutego rb. naradę w sprawie poprawy żywienia polskiej ludności, na której program złożył się szereg przemówień informacyjnych oraz dyskusja nad sposobami najwłaściwszego przeprowadzenia przebudowy dotychczasowego stanu wyżywienia.

Zagajając posiedzenie, pani posłanka Prystorowa podkreśliła misję kobiety w społeczeństwie i jej we krwi leżące uzdolnienia administracyjne, które nie są dotychczas należycie wykorzystane. Dzieje się tu krzywda kobiecie, która staje się również krzywdą dla całego kraju. Akcja, mająca na celu reformę stanu wyżywienia w Polsce, aby mogła dać należyte wyniki, musi sprzymierzyć kobiety z parlamentu z kobietami pozostającymi w służbie społecznej.

Poprzez organizacje społeczne, pracujące dla gospodarczego rozwoju państwa,, *można osiągnąć właściwe drogi dla propagandy i realizacji* całego szeregu postulatów, obliczonych na zespołową reformę stanu żywienia polskiego społeczeństwa.

Poza propagandą, pani posłanka Prystorowa zaznaczyła, iż oczekuje *od przedstawicielek organizacji cennych dowodów inicjatywy społecznej,* prowadzącej do reformy stanu żywienia po linii istotnych potrzeb życia.

Na przewodniczącą narady powołano p. ministrową Romanową, która w serdecznych słowach podziękowała p. posłance Prystorowej za umożliwienie porozumienia kobietom pracującym na terenie społecznym z przedstawicielkami kobiet z parlamentu, w tej tak doniosłej państwowo i żywotnej sprawie.

Przystępując do realizacji programu narady p. min. Romanowa udzieliła głosu doktorowi Gustawowi Szulcowi, który wygłosił niezmiernie źródłowy i interesujący referat, na temat obecnego stanu żywienia.

OBECNY STAN ŻYWIENIA — DR GUSTAW SZULC

Przemówienie swe dr Szulc zaczął od stwierdzenia, że przy współczesnym, nie tylko biologicznym, lecz i politycznym ustroju społeczeństw o *gwarancji niezależnego bytu każdego narodu decyduje — stan jego żywienia.*

Dużo się obecnie mówi na ten temat i w dziedzinie gospodarki państwowej poszczególnych narodów i na terenie polityki międzynarodowej. Zagadnieniem stanu żywienia ludzkości zainteresowała się również Liga Narodów.

Mimo to — żywszej akcji w kierunku reformy stanu żywienia nigdzie się naprawdę nie dostrzega. Akcja ta bowiem nie jest łatwa, a napotyka na swej drodze trzy zasadnicze trudności:

1) Pomimo rozwoju nauki o żywieniu, *nie dała ona podstaw do stworzenia idealnej recepty na racjonalne żywienie.*

Fizjologia nie postąpiła tak naprzód, aby *o człowieku* można było zawyrokować, że taki, a nie inny typ żywienia go uzdrowi.

2) Choć wiadomym jest, że *ludzi uszkodzonych przez żywienie jest wielu,* to jednak mało wiemy, *jak się ludzie żywią?* O ludności wiejskiej przede wszystkim nic się nie wie, a o ludności miast — nie wiele więcej.

3) Wreszcie trzecia niewiadoma. Dużo się już wie o zjawiskach zbiorowego uszkodzenia organizmów ludzkich w zależności od warunków codziennego bytowania i odżywiania, np. próchnica zębów, krzywica, szybsze starzenie, *ale uchwycenie tych szkód w momencie ich zaczątku, a co za tym idzie, szansa zabezpieczenia człowieka* — jest jak dotąd mała.

Masowe badania młodzieży w wieku szkolnym, zarówno jak i badanie rekruta pozwalają jedynie na poznawanie stanu rzeczy, ale nie wyjaśniają dostatecznie przyczyn.

Wskazane jest bardzo *przeprowadzanie ankiet* o sposobach żywienia się ludności, w zależności od grup społecznych, do których należą, i od warunków geograficzno-gospodarczych, w których żyją. Niestety, odpowiedzi zawarte w ankietach nie zawsze odpowiadają rzeczywistości, tym samym mało przyczyniają się do źródłowego zbadania zjawiska . Jak zasadniczy wpływ wywiera pożywka na żywy organizm można doskonale zaobserwować na hodowanych bakteriach. Modyfikując pożywkę można tak odmienić bakterie, że odejdą one nieskończenie daleko swą jakością od pierwotnego punktu wyjścia. To samo dzieje się z organizmem ludzkim, ponieważ jednak proces odchylenia postępuje bardzo powoli i nieznacznie, więc też *spostrzeżenie szkód,* które wyrządziło złe pożywienie jest bardzo trudne.

Znaczne odchylenia w pożywieniu ludzkości zrobiła cywilizacja, a z nią rozwój techniki i przemysłu.

Powszechność tych odchyleń, zmusza do natychmiastowego podjęcia walki z groźnym niebezpieczeństwem zdegenerowania rasy ludzkiej. W tym celu w Polsce (zarówno, jak i w innych krajach, które nie rozpoczęły jeszcze akcji doraźnej), ma być powołana *Rada Narodowa Żywienia.*

Głównym zadaniem Rady będzie czuwanie nad *celowością produkcji gospodarczej kraju.*

Są pewne wytyczne, które można już stosować. Mają one charakter raczej ogólnikowy. Komitet Higieny Ligi Narodów opracował tezy, na podstawie których żywność dzieli się na dwa rodzaje: 1) na produkty zawierające *składniki protekcyjne,* które dostarczają materiału do budowy ciała, 2) i na produkty wyposażone w *składniki energetyczne,* zawierające kalorie, które umożliwiają czynności ciała.

Istnieją natomiast pewne produkty, zawierające prawie wszystko, co organizmowi ludzkiemu jest potrzebne. Do tych produktów należy w pierwszym rzędzie mleko, jaja, jarzyny zielone, owoce, które zabezpieczają organizmowi istnienie.

Pozornie by się wydawało, że na wsi żywienie musi być racjonalniejsze. Tymczasem wieś mleka, jaj, jarzyn i owoców nie spożywa, lecz produkuje je jako przedmiot handlu. Powyższe naświetlenie stanu żywienia dotyczyło *niedoboru jakościowego. Niedobór ilościowy* — to zagadnienie ekonomiczne, które zasadniczo nie przenika do ram rozpatrywanego zagadnienia i dlatego nie będzie obecnie rozpatrywane.

Akcja wstępna Rady Narodowej Żywienia na terenie Polski musiałaby rozwinąć się na razie w dwóch kierunkach: 1) *uświadamiania* szerokich mas, przez organizacje społeczne, ośrodki zdrowia, opiekę nad matką i dzieckiem itp. o konieczności reformy żywienia, oraz przez 2) *dożywianie.*

Na zasadzie zbiorowych ankiet z przeróżnych dzielnic kraju, które zobrazują poniekąd stan wyżywienia na całym terenie Polski, Rada Narodowa Żywienia będzie mogła kształtować zasady dotyczące teorii wyżywienia narodowego.

Polacy mają duże szanse utrzymania się na poziomie innych narodów, a nawet prześcignięcia ich tężyzną fizyczną, dzięki sprzyjającemu położeniu geograficznemu i naturalnym bogactwom kraju. Doniosłość zagadnienia odżywiania zrozumiał należycie i sformułował w swej „Fizjologii smaku" sławny kuchmistrz francuski Brillat Savarin, który powiedział, że „los narodu zależy od tego, jak się on odżywia". Sprawą doniosłej wagi jest również *nadzór nad pożywieniem roztoczony przez państwo.*

Państwowy Instytut Higieny wraz z filami prowincjonalnymi zrobiły już bardzo dużo w kierunku uświadamiania ludności o znaczeniu odżywiania , walcząc równocześnie z fałszowaniem produktów spożywczych, grożących nie tylko chorobą, ale może nawet śmiercią.

(d. c. n.).

M. Ankiewiczowa

Alina Kwiecińska

Aforyzmy

I

Nie myśl — przyjaciół wielu mam,
pomogą smutek zdusić.
Człowiek jest zawsze w życiu sam
i sam z niem walczyć musi.
Ludzie zadadzą prawdzie kłam,
na serca krzyk — są głusi.
Człowiek jest zawsze w życiu sam
— sam drogę znaleźć musi.

II

Poznasz twardych rąk urodę,
gdy się w uścisk splotą.
Słońce kryje za zachodem
zorzę szczerozłotą.
Pod zamarłym, zimnym lodem
huczy żywy potok!
Poznasz twardych rąk urodę,
gdy się w uścisk splotą.

Przeżycia dziecka w 1-ym roku

(dokończenie).

Znajoma moja musiała swoją 10-o miesięczną córeczkę wysłać z nianką do babki. W ciągu kilku miesięcy niewidzenia dziecko o matce oczywiście zapomniało. Po powrocie do domu matka miała wiele chwil gorzkich z tego powodu. Danusia nie chciała iść do niej, nie chciała z nią się bawić, oglądając się spłoszonymi oczkami za nianką. Dopiero po upływie kilku tygodni matka odzyskała swoje prawa w sercu dziecka.

Dużo niemowląt jest bardzo towarzyskich. Przejawia się to w tym czasie, kiedy dziecko zaczyna mniej spać, a więc koło 6-go mies. życia. Synek mój, nigdy nie noszony ani nie huśtany, począwszy od pół roku mniej więcej, wymagał stale obecności kogoś dorosłego w pokoju. W towarzystwie bawił się i gaworzył. Wystarczyło wyjść na minutę z pokoju, natychmiast zaczynał lamentować.

O ile w stosunku do swoich niemowlęta są na ogół ufne, o tyle w stosunku do obcych (t. zn. osoby niewidziane przez kilka dni, też się do nich zaliczają), okazują pewną rezerwę. Niektórzy autorzy objaw ten uważają za specjalną formę wstydu, przypuszczalnie jednak jest to jedynie nieufność wobec nieznanego. Czasami nieufność tę przełamać może jakiś frapujący szczegół — zegarek, korale itd. Często jednak i takie przynęty zawodzą, dziecko wyraźnie okazuje brak zaufania. Ciekawym i charakterystycznym objawem jest, że niektóre niemowlęta do jednych osób idą chętnie, do innych zaś nie chcą stanowczo. Czyżby instynkt wskazywał dziecku, kto mu jest naprawdę życzliwy?

Uczuć t. zw. wyższych — religijnych, estetycznych itd. nie można ani zauważyć u niemowląt, ani trudno ich od nich wymagać. Prawdopodobnie jednak pewne podłoże dla nich już się przygotowuje. Duszyczka dziecka nie jest, jak chciał Rousseau, bez skaz, a jedynie spaczona przez wychowanie. Nie jest też białą kartą, którą następnie można dowolnie zapisać. Dziedziczność wywiera ogromny wpływ na istotę fizyczną dziecka, prawdopodobnie więc wywiera ona nie mniejszy na jego istotę moralną.

W tych ramach rozwija się życie emocjonalne niemowląt. Widzimy w nim — wszystkie prawie podstawowe składniki uczuć indywidualnych. Śledzenie od początku, co dziecko czuje, i jak się jego uczucie przejawia, ułatwi później zrozumienie często skomplikowanych stanów duszyczki dziecięcej.

W. Dziewulska

KURS WYCHOWANIA FIZYCZNEGO DLA ROBOTNIC

Aby umożliwić rozszerzenie akcji prowadzonej w dziedzinie wychowania fizycznego na terenie fabryk, Miejski Urząd W. F. w Warszawie organizuje kurs dla przodownic fabrycznych, którego celem będzie wyszkolenie odpowiednich sił pomocniczych do przeprowadzania zawodów, organizacji wycieczek i wszelkich imprez związanych z wychowaniem fizycznym. Po kursie, który będzie trwał 4 miesiące, odbędzie się w lipcu, dla przodownic, które go ukończyły, letni obóz. Na zakończenie obozu przeprowadzony zostanie egzamin, a kandydatki, które go zdadzą, otrzymają specjalne świadectwa. O przyjęciu na kurs będzie decydować badanie lekarskie i próba sprawności fizycznej.

Biorąc pod uwagę ciężką pracę robotnic fabrycznych i częstokroć bardzo złe warunki, w których się ona odbywa, należy gorąco przyklasnąć inicjatywie rozszerzenia wychowania fizycznego na terenie fabryk. Ruch i świeże powietrze będą jednak dla zdrowia pewną rekompensatą za szereg godzin spędzonych przy warsztacie, a wycieczki i zawody fabryczne czy międzyfabryczne, wprowadzą do monotonii ciężkiego życia trochę radości i emocji współzawodnictwa.

J. R.

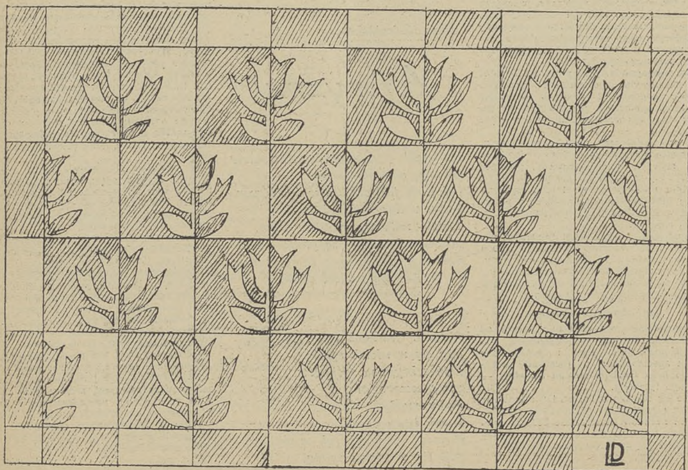
MAKATKA APLIKOWANA

(patrz str. 4-ta)

Makatkę robimy z sukna w dwóch kolorach, na przykład brązowy z żółtym, haftujemy po wykonaniu aplikacji zieloną włóczką. Całość makatki robimy z jednego koloru, a drugi kolor naszywamy. Jeśli na przykład na jasnym tle naszywamy ciemne motywy, wtedy należy starannie wyciąć motyw połowy kwiatu z prostokąta ciemnego i naszyć go, odwracając na jasny, tak, aby nie marnować materiału. Brzeg robimy na 10 cm szeroki z ciemnych i jasnych kawałków.

Makata może być różnej wielkości, zależnie od ilości powtarzanych motywów.

Możemy ją robić w różnych kolorach, np.: szaro-szafirowy, haft biały; ciemnowiśniowy i złocisty (stare złoto), haft czarny itd.



Choroby nerek

Nerczyce, o których wspominaliśmy powyżej, zdarzają się najczęściej w następstwie cięższych chorób zakaźnych jak zapalenie płuc, odra, błonica, grypa, dur brzuszny, niekiedy angina. W ostro przebiegających nerczycach obrzęki nie występują, również i ze strony serca nie występują niedomagania, ilość białka w moczu bywa nieznaczna. Leczenie polega wówczas przede wszystkim na zwalczaniu choroby zasadniczej, powodującej zmiany w nerkach; leczenie zaś dietetyczne jest zbędne.

Nerczyce przewlekłe w przeciwieństwie do ostrych odznaczają się dużymi obrzękami i dużą ilością białka w moczu.

Zważywszy, że w chorobach nerek, zależnie od tego, czy ma się do czynienia z nerczycą, czy z zapaleniem nerek, postępowanie lecznicze jest zupełnie inne (np. w nerczycach nie należy ograniczać w pokarmach białek, jak to ma miejsce w zapaleniach nerek), a dolegliwości odczuwane przez chorego są nieomal że identyczne, jasnym jest, że niezbędnym staje się zasięgnięcie porady lekarza, który jedynie może rozpoznać właściwą istotę choroby.

Poza tymi cierpieniami, uszkadzającymi czynność nerek, istnieje jeszcze szereg schorzeń, których tu omawiać nie będziemy Wspomnimy tylko jeszcze o kamicy nerkowej i zapaleniu miedniczek nerkowych, jako cierpieniach dość często występujących.

Powstawaniu kamieni w nerkach sprzyja dna — czyli artretyzm, nadużywanie napojów alkoholowych oraz otyłość. Do czasu gdy kamień z kanalików nerkowych przedostaje się do miedniczki nerkowej (mianem tym określa się rodzaj zbiornika, do którego z kanalików nerkowych spływa mocz, by dalej za pomocą wąskich kanałów, zwanych moczowodami ściekać do pęcherza moczowego), chory nie odczuwa dolegliwości. Z chwilą jednak, gdy z szerokiego obrębu miedniczki przedostanie się wraz z moczem do moczowodu — rozpoczynają się gwałtowne dolegliwości. Na pierwszy plan występuje wówczas bardzo silny ból, ciągnący się od lędźwi do pachwiny — poprzez boczną część jamy brzusznej. Im większy ,im ostrzejszy jest kamyk, tym ból silniejszy. Chory odczuwa mdłości, często nawet wymiotuje, tętno staje się przyśpieszone. Wraz z bólami występuje parcie na mocz, którego jednak chory nie jest w stanie oddać, a czasem oddaje go tylko w bardzo niewielkiej ilości. Z chwilą, gdy bóle ustępują, — trwa to niekiedy kilka godzin — chory oddaje od razu większą ilość moczu, często mocz zawiera domieszkę krwi. O ile kamyk nerkowy przechodzi przez moczowód prawej nerki, nie rzadko przypuszcza się, że napad spowodowany jest ostrym zapaleniem wyrostka robaczkowego. Wspomniane wyżej parcie na mocz oraz obfite oddanie moczu po ustąpieniu bólów świadczy wówczas o właściwej przyczynie owych objawów chorobowych. Warto również wspomnieć, że przy kamicy nerkowej nader bolesne bywa wstrząśnięcie lub lekkie nawet uderzenie w okolicę nerki po tej stronie, po której istnieje kamyk. Małe kamyki muszą być wydalone z moczem, większe kamienie wymagają usunięcia za pomocą operacji po uprzednim stwierdzeniu, a właściwie ustaleniu miejsca gdzie się kamień znajduje za pomocą prześwietlenia promieniami Rentgena.

W czasie napadu bólowego należy choremu położyć gorący okład na okolicę nerkową, może to być rozgrzana fajerka, butelka z gorącą wodą lub też gorący piasek w woreczku. Pod wpływem ciepła mija bowiem skurcz moczowodu podrażnionego kamykiem, który wraz z moczem może spłynąć do pęcherza. Gdy bóle pod wpływem gorących okładów nie ustępują, należy wezwać lekarza. Wymioty towarzyszące kolce nerkowej łagodzi podawanie kawałeczków lodu do łykania, bądź popijanie małymi łykami zimnego mleka. Po napadzie chory powinien wypijać większe ilości płynów. Dalsze postępowanie lecznicze zależne jest od rodzaju powstających kamieni, których istnieją trzy rodzaje (moczanowe, szczawianowe i fosforanowe). To samo dotyczy leczenie dietetycznego. Kamica nerkowa jest chorobą spotykaną częściej u mężczyzn niż u kobiet, w przeciwieństwie do kamicy woreczka żółciowego, o której mówiliśmy w jednym z artykułów w roku ubiegłym.

Dolegliwością związaną z nerkami, często u kobiet spotykaną, to opadnięcie nerki, ,czyli t. zw. nerka wędrująca. Nerka w normalnych warunkach otoczona jest w koło obfitą tkanką tłuszczową. Przebyte porody, przy których powiększająca się macica powoduje przemieszczenie jelit w jamie brzusznej i uniesienie różnych jej narządów ku górze, powodują zwiotczenie tkanek, utrzymujących w odpowiednich miejscach te narządy. Po porodzie, gdy przy gwałtownym zmniejszaniu się macicy powracają one na swe dawne miejsce, zwiotczała tkanka w wielu razach nadmiernie się wyciąga, powodując tak zwane opadnięcie trzewi. Dotyczy to również nerek. Poza przebytymi porodami opadnięcie jednej lub obu nerek powoduje gwałtowne odchudzenie danej osoby. Tłuszcz otaczający nerkę znika, przez co traci ona swą naturalną podporę i siłą ciężkości opada.

Tak zwana „nerka wędrująca" powoduje często bardzo przykre dolegliwości, mianowicie bóle w lędźwiach i jamie brzusznej. Im znaczniejszemu opadnięciu uległa nerka, tym przykrzejsze są dolegliwości nasilające się przy ruchach i chodzeniu. Osoby z opadniętą nerką przede wszystkim powinny przybrać na wadze. Ponowne nagromadzenie się tłuszczu w tkankach około nerkowych jest jedynym sposobem, który usunie dolegliwości związane z nerką wędrującą. W przypadkach, gdy dolegliwości są bardzo znaczne, może zajść konieczność operacyjnego umieszczenia opadniętej nerki na jej właściwym miejscu. Zabieg ten nie przedstawia dla chorego jakichś specjalnych niebezpieczeństw i należy do operacji prostych. *Dr J. E.*

I chorzy się gimnastykują

Gimnastyka, do której jeszcze sporo osób odnosi się z niechęcią, twierdząc, że jest nudna i że nie pomaga, znalazła obecnie duże zastosowanie w szpitalnictwie. Zwłaszcza w Ameryce, Niemczech, ZSRR i Szwecji prawie we wszystkich szpitalach stosują gimnastykę dla chorych. Oczywiście chodzi tu głównie o chorych na oddziałach chirurgicznych. Jak wiadomo długie leżenie w bezruchu powoduje zanik mięśni, zesztywnienie stawów, zaburzenia w trawieniu, a często i choroby płuc. Racjonalna gimnastyka zapobiega wszystkim tym dolegliwościom i jednocześnie wpływa doskonale na psychiczne samopoczucie pacjenta. Chory staje się pewniejszy siebie, widzi, że nie jest z nim tak źle, skoro może się poruszać, prędzej powraca do zdrowia. Jest też nadzieja, że po powrocie do zdrowia i opuszczeniu szpitala, nauczywszy się gimnastykować, będzie w domu w dalszym ciągu przerabiał ćwiczenia.

W Polsce gimnastykę chorych wprowadzono przed kilku miesiącami w II-ej klinice Chirurgicznej w Warszawie.

Gimnastyka odbywa się każdego ranka przy dźwiękach muzyki. Prowadzi ją specjalny instruktor, który stojąc w miejscu dobrze widocznym, pokazuje odpowiednie ruchy. Oprócz ciężko chorych biorą w niej udział wszyscy, zarówno młodzi jak i starzy. Nie każdy może wykonywać wszelkie ćwiczenia. Jeden ma chorą rękę, drugi głowę, trzeci nogę i musi się od takich czy innych ruchów powstrzymywać, bo mogłyby być bolesne lub nawet szkodliwe, dla każdego jednak istnieje pewna ilość ćwiczeń, które może uprawiać ze specjalnym dla siebie pożytkiem. Zasadniczo pacjenci są podzieleni na dwie grupy: rekonwalescentów i chorych przedoperacyjnych oraz pooperacyjnych i ciężej chorych. Gimnastyka tak jednych jak i drugich składa się przeważnie z ćwiczeń tułowia, rąk, nóg, szyi i ćwiczeń oddechowych, na które położono specjalny nacisk. Jak dotychczas wprowadzenie gimnastyki w warszawskiej Klinice Chirurgicznej daje bardzo dobre rezultaty.

Powikłań pooperacyjnych na skutek leżenia trafia się coraz mniej, samopoczucie pacjentów ulega wyraźnemu polepszeniu. Na ogół chorzy bardzo lubią się gimnastykować, jest to więc także dla nich pewnego rodzaju rozrywką — monotonii szpitalnego życia. Co rano oczekują niecierpliwie przybycia instruktora, a gdy jakieś ćwiczenie udaje im się lepiej niż poprzedniego dnia, gdy widzą już wyraźnie postępy w sprawności ruchów, na twarzach ich maluje się prawdziwe zadowolenie.

Na pewno wielu z nich po wyjściu ze szpitala nie zapomni o korzyściach, jakie im dała gimnastyka i będzie ją uprawiało w dalszym ciągu. Popróbują i innych, trudniejszych ćwiczeń i będą się mogli przekonać, że nie tylko w chorobie, ale i w codziennym życiu gimnastyka doda im nowych sił, pozwoli odpocząć nerwom i sprawi, że z większą pewnością siebie i większym zapałem przystąpią do walki o byt. *J. R.*

WIELKOPOSTNE KAZANIA DLA RADIOSŁUCHACZY WYGŁASZAĆ BĘDZIE KS. ARCYBISKUP TEODOROWICZ

Poczynając od dn. 6 marca t. j. od pierwszej niedzieli Wielkiego Postu aż do Niedzieli Palmowej włącznie nadawać będzie Polskie Radio kazania pasyjne. Kazania te wygłaszać będzie przed mikrofonem lwowskim na fali ogólnopolskiej J. E. ks. dr. Józef Teodorowicz, arcybiskup metropolita lwowski obrządku ormiańskiego. Ogólnym tematem kazań będzie „Potrójne kuszenie Chrystusa na puszczy". Kazania te wygłaszane będą w czasie niedzielnego nabożeństwa, około godz. 9.30.

Do Czytelniczek, posiadających własne ogródki

Wiosna zbliża się szybkimi krokami i lada dzień już trzeba będzie wyjść do naszych ogródków i rozpocząć w nich uprawę.

Zanim to nastąpi, zwracam się do pań ze słowami gorącej zachęty, aby wszystkie tegoroczne prace i spostrzeżenia, poczynione w związku ze swym ogródkiem, począwszy od najpierwszych, systematycznie utrwalać w dzienniczku ogrodniczym. Dzienniczek ogrodniczy trzeba zaprowadzić w grubym zeszycie odpowiednio porubrykowanym o czym będzie mowa poniżej, tak, aby można było wszystkie notatki robić stylem telegraficznym, nie zużywając na nie zbyt wiele czasu.

Prowadzenie takiego dzienniczka jest przede wszystkim ogromnie kształcące dla nas samych, ponieważ zmusza do porządku, do ciągłych obserwacji przyrodniczych i wysnuwania stąd różnych wniosków, poza tym w przyszłości może nam oddać nieocenione usługi praktyczne.

Kto prowadzi dzienniczek ogrodniczy na pewno nigdy nie popełni po raz drugi błędu, który miał miejsce w latach poprzednich, uchroni się więc nieraz od straty materialnej.

Po skończonym sezonie, przeglądając dzienniczek, możemy łatwiej poddać krytyce dotychczasową gospodarkę w naszym ogródku i układać plany o różnych zmianach, wprowadzeniu inowacji itp. Dzienniczek z paru lat stanowić będzie historię naszego ogrodu, można się wtedy zawsze łatwo zorientować kiedy i jaka roślina była posadzona, jakie zabiegi pielęgnacyjne wywołały skutek dodatni, jakie ulepszenia należy wprowadzić, a czego zaniechać.

Dzienniczek daje nam obraz nie tylko całego ogrodu, ale także wymagań poszczególnych roślin, dzięki różnym obserwacjom poznajemy bliżej życie i potrzeby każdej uprawianej rośliny.

Jeżeli rzeczywiście interesujemy się ogrodnictwem i pragniemy w tym kierunku nabyć jak najwięcej praktyki i doświadczenia, to musimy prowadzić dzienniczek ogrodniczy, który niejednokrotnie stanie się naszym doradcą i wybawi nas z niejednego kłopotu.

A teraz, jak będzie najpraktyczniej nasze notatki wykonywać? Proponuję prowadzić je według ustalonego schematu i w tym celu podzielić dzienniczek (przez szerokość dwóch stronic) na następujące rubryki:

Data	Stan pogody	Rodzaje pracy w ogrodzie (z krótkim opisem wykonania	Ilość własnej włożonej pracy	Praca najemna			Uwagi i obserwacje
				Ilość osób	Czas	Koszt	

W rubryce „Stan pogody" wystarczy zapisać przeciętną temperaturę dzienną, oraz zaznaczyć, czy dzień był słoneczny, czy był deszcz, śnieg, wiatr, burza, pochmurno itp.

Przy „Rodzajach prac w ogrodzie" w opisie trzeba uwzględniać różne szczegóły, jeżeli np. podajemy jako pracę — rozsianie nawozów, to należy wymienić jakie, w jakiej ilości, na jaką powierzchnię i pod jakie rośliny, tak samo, gdy mamy jako pracę — wysiew nasion, lub zbiorów jakiej rośliny itd.

W „Uwagach i obserwacjach" należy podawać wszystkie poczynione tego dnia w ogrodzie spostrzeżenia, a więc np. początek wschodów jakiejś rośliny, kwitnienia, lub owocowania, pojawienie się choroby, czy szkodnika, wyjątkowo dobry, lub zły stan której z roślin, ogólne uwagi co do wzrostu, który wskutek czy to nadmiernej suszy, lub wilgoci, czy też przymrozku mógł być zły, lub dobry itp.

Nie sposób jest wymienić wszystkie ewentualności, jakie przy pracy będzie się napotykać, ale jednym słowem powinno się notować jak najwięcej, im większe potem chcemy odnieść korzyści z naszych obserwacji.

Na wstępie dzienniczka trzeba mieć sporządzony planik ogrodu z podaniem dokładnych wymiarów, musi być również zaznaczone na jakim rodzaju gleby ogród

Inż. Janina Hoczarenkowa

Kaktusy

(dokończenie).

a) *Temperatura i światło.* W mieszkaniu trudno jest zazwyczaj stworzyć specjalnie wysoką temperaturę wyłącznie dla kaktusów, ale na szczęście większość odmian hoduje się doskonale w zwykłej temperaturze pokojowej. Musimy tylko trzymać kaktusy jak najbliżej światła. W każdym razie zupełnie nieodpowiednia jest wystawa północna. Wszystkie prawie kaktusy potrzebują jak najwięcej słońca, wyjątek pod tym względem stanowią kaktusy liściaste: Epiphyllum i Phyllocactus, które w lecie podczas zbyt silnego słońca, wymagają cieniowania.

Ponieważ zima jest na ogół dla kaktusów okresem spoczynku, można je w tym czasie trzymać nieco chłodniej.

b) *Podlewanie.* Nie jest słusznym przekonanie, że kaktusy nie potrzebują wody. Z natury swej rzeczywiście nie znoszą nadmiaru wody, ale nie znaczy to, żeby można ich było tygodniami nie podlewać. Przeciwnie, nie należy dopuszczać do wysuszenia ziemi, lecz utrzymywać ją w równomiernej wilgotności. Najważniejszym jest, żeby podlewać kaktusy wtedy, kiedy potrzebują i ile potrzebują, to ostatnie reguluje się w zależności od pory roku. Od listopada do marca podlewa się kaktusy bardzo rzadko i tylko w południe. Od marca do lipca ilość dawanej wody się zwiększa, w lipcu podlewa się kaktusy najobficiej, spryskując je również; porę podlewania przesuwa się wówczas na godziny wieczorne. Kaktusy o białym owłosieniu należy spryskiwać bardzo ostrożnie, ponieważ są nader wrażliwe na zawilgocenie. Od lipca, aż do listopada podlewanie trzeba stopniowo zmniejszać.

Najwięcej wody potrzebują zawsze kaktusy młode i te, które kwitną. Wody do podlewania należy używać odstałej, nie prosto z kranu; w czasie podlewania unikać zwilżania samych roślin, które po tym zagniwają.

c) *Ziemia.* Chociaż kaktusy nie są specjalnie na ziemię wybredne, trzeba im dosarczyć jednak właściwej, ponieważ wzrost ich wtedy będzie znacznie pomyślniejszy. Amatorowi, zwłaszcza w mieście, niezbyt opłaci się przygotowywać ziemię samemu, lepiej natomiast kupić gotową mieszankę u ogrodnika. Kaktusy najlepiej czują się w mieszance, zrobionej z ziemi kompostowej, darniowej i piasku. Kaktusy liściaste wymagają nieco więcej ziemi kompostowej, wszystkie zaś kolczaste — ziemi trochę cięższej z dodatkiem wapna. Najlepszą proporcja do zrobienia mieszanki pod kaktusy jest następująca: 2 części ziemi kompostowej lub liściowej, 1 część ziemi darniowej i 1 część grubego piasku, poza tym dodaje się trochę tłuczonego węgla drzewnego oraz trochę tynku lub wapna.

d) *Doniczki.* Do hodowli kaktusów powinno się używać tylko doniczek glinianych, niepolewanych, które dostatecznie przepuszczają powietrze. Wszelkie doniczki polewane, porcelanowe itp. tak rozpowszechnione ostatnio, pięknie ozdabiane są dla roślin szkodliwe. Każda, zupełnie nowa doniczka, powinna być przed użyciem wymoczona w wodzie. Małe sadzonki można trzymać w niewielkich skrzyneczkach drewnianych, ułatwia to nawet znacznie ich początkową pielęgnację. Na ogół kaktusy nie lubią doniczek zbyt dużych, w małych lepiej rosną i kwitną.

Przesadzanie kaktusów. Cel przesadzania jest dwojaki: 1-o dostarczyć roślinie świeżej ziemi, a więc tym samym nowych pokarmów; 2-o dać więcej miejsca dla zbyt rozrośniętych korzeni. Młode kaktusiki powinno przesadzać się co roku, starsze zaś wystarczy najwyżej co 2 — 3 lata.

Najodpowiedniejszą porą do przesadzania jest wczesna wiosna (początek marca). Mając przygotowaną ziemię i doniczki, jak wyżej opisano, można rozpocząć przesadzanie. Otwór w dnie doniczki zakrywa się skorupką, sypie się trochę piasku na 1 cm, a następnie ziemię. Dawną doniczkę z kaktusem ujmuje się ręką od góry, odwraca się doniczkę i wybija z niej bryłę ziemi z rośliną przez uderzenie nią o jakiś przedmiot. Trzeba trochę rozluźnić całą bryłę z

korzeniami. Część korzeni odcina się ostrym nożem. Potem umieszcza się roślinę w nowej doniczce, obsypuje się ziemią, potrząsając, żeby dobrze dostała się między korzenie. Kaktus musi być umieszczony pośrodku doniczki. Ziemia nie powinna sięgać do samego brzegu, żeby zostało miejsce na wodę przy podlewaniu. Po przesadzeniu powinno się doniczki z kaktusami postawić w jak najcieplejszym miejscu (nie na słońcu), narazie nie podlewać, po kilkunastu godzinach trzeba je podlać obficie.

Kwitnienie. Kilkuletnie okazy kaktusów powinny zazwyczaj rozpocząć kwitnienie. Nie wszystkie odmiany kwitną w jednym czasie, jedne jako bardzo młode, inne zaś w późniejszym wieku. Na ogół w odpowiednich warunkach kaktusy kwitną chętnie i obficie. Są jednak pewne zabiegi pielęgnacyjne, które mogą się przyczynić do zakwitania. Np. doskonale wpływa na zawiązywanie pączków kwiatowych, jeżeli przez całe lato pozostawić kaktusy w jednym miejscu, zupełnie nie odwracając, a nawet nie poruszając doniczek. Różnież lepiej i prędzej zakwitają kaktusy, które były trzymane sucho i chłodno, wtedy nie wydają one nowych odrostków, za to wytwarzają pączki kwiatowe.

Choroby i szkodniki. Jako następstwo zbyt wilgotnego utrzymywania kaktusów, pojawia się niekiedy zgnilizna, która może opanowywać łodygę, lub korzenie. Jedynym lekarstwem na to jest wycinanie ostrym nożem miejsc chorych i zasypywanie ran sproszkowanym węglem drzewnym, oprócz tego trzeba kaktus chory przesadzić w świeżą ziemię i mniej podlewać.

Z pasożytów pojawiających się czasem na kaktusach można wyliczyć mszyce, tarczyki, czerwonego pajączka. Walki z tymi szkodnikami sprowadza się do tego samego. Trzeba spryskiwać kaktusy często letnią wodą, szkodniki o ile możności usuwać mechanicznie. O ile to wszystko nie pomaga należy jeszcze zastosować spryskiwanie kaktusów odwarem z machorki.

Inż. Janina Seget-Honczarenkowa

Nasza skrzynka

Kochana Skrzyneczko i Szanowne Panie!

Z obawą, czy mój list do „Naszej skrzynki" zostanie w ogóle przyjęty, zabieram i ja głos w sprawie pomocnic domowych, gdyż nie jestem jedną z tych Pań, które są w tym szczęśliwym położeniu z pomocnicą się „męczyć", lecz samą pracownicą domową! A raczej byłą, gdyż od pół roku należę do rzędu tych, które jadają „półobiady", płacą różne świadczenia, pracuję 8 godzin dziennie: jestem członkiem LOPP i czuję się od pół roku... człowiekiem!!

Ostatnia dyskusja Pani M. Ł. dodała mi bodźca, ażeby i jedna z nas „złych", „niewdzięcznych" i „nieprzywiązanych" garnkotłuków zabrała głos w ich sprawie. Szanowna Pani M. Ł! Na pewno powinna Pani o tym wiedzieć, że my pracownice domowe rekrutujemy się tylko z rodzin biednych, z rodzin często inteligentnych, że myśmy się wychowały w cieple ogniska rodzinnego i niejedna z nas naprawdę o innym marzyła losie niż o tym, że będzie „umęczeniem i udręczeniem" Pani domu.

Pani M. Ł. tak nam zazdrości tych 20 zł miesięcznie, tego „stroju" za te pieniądze, niech Pani mi wierzy, że o 20 zł mies. marzy dniem i nocą 80% pomocnic domowych! Ileż jest takich, co za dach nad głową i łyżkę strawy ciężko pracują naprawdę rzadko się zdarzy, żeby ofiarowano 20 złotych. Ile pracownic ma swój własny kącik (do spania choćby). Nieraz w takich domach, gdzie ogromne przestrzenie zajmują „salony, gabinety, gościnne" itd. nie ma kącika dla tej, od której wymaga się ludzkiego uczucia, przywiązania i życzliwości! A jeżeli się taki kącik znajdzie, bez pieca, bez światła, nora jakaś, jakby pański pies pogardził, czy od takiej istoty, którą się traktuje jak maszynę roboczą, która wciąż musi funkcjonować, której ze stróżką pod grozą utraty pracy rozmawiać nie wolno, z dziewczynami sąsiednich państw broń Boże. Która po większej części nie pół obiadu dostanie, a wyskrobanki z garnków, czy od tych można wymagać serca i przywiązania? Nie, dopóki Panie nie zrozumiecie, że pomocnica domowa ma prawo do wolności.

I ja w ciężkich warunkach stałam się biednym, pogardzanym „garnkotłukiem". Widząc jak matka nam dzieciom ostatni tłuszcz z garnka skrobie, a sama w ukryciu suchy chleb zajada, jak brat w bezsennych nocach o samobójstwie rozmyśla, jak zimno w mieszkaniu coraz więcej dokucza, zgodziłam się za 10 zł mies. do „lekkich" prac domowych i do dziecka. Mój Boże! Z jakim zapałem wzięłam się do pracy, froterowałam podłogi, trzepałam dywany, chodniki, myłam okna, biegałam po zakupy, na targi. 30 dni przepracowanych od 7 rana do 11 wieczór z „wyjściem" co drugą niedzielę na 3, lub 4 godziny! Z jakąż to niecierpliwością czekałam na te pierwsze 10 zł! Boże! Jaka to będzie radość! Mateczce ciepłe pończochy kupię, oliwy przeciw żółciowym kamieniom, a braciszek będzie miał imieniny; z krawata się ucieszy... Lecz cóż? Mój fartuch, który w domu pół roku był calutki, prawie nowiuśki, w ciągu 3 tygodni mimo łatania doszczętnie się podarł, przy szorowaniu podłóg i praniu koszulka podejrzanie się rozciągała, z domowych pantofelków robiły się strzępy, a zelówki w jedynych bucikach na gwałt wołały reparacji. Więc za pierwsze pieniądze kupiłam fartuch z ręk. za 3.50, domowe pantofle 2,00 i zelówki 300. Zostało 1.50. Mateczka dostała za 1.00 oliwy, a 50 groszy zostawiłam jako fundament na zimowe palto. Dostałam co prawda jedną koszulkę od pani, lecz taka pajęczynka nie nadaje się do pracy, a że nawet niedziela jest dniem pracy dla nas, to też szybko się rozdarła. Potrzebne są pończochy, potrzebna sukienka, a palto zimowe czekało w konfekcji 2 zimy, zanim zdołałam je sobie kupić i to... na raty! Tak przedstawia się nasz strój, po pierwsze, a po drugie czy weźmie Pani służącą do domu, mającą 45 lat na przykład. Na pewno nie! A przecież w tych latach o emeryturze mowy nie ma! To jest na[illegible]szy wiek do pracy. Lecz nie dla pomocnic domowych. W tych latach wyrzuca je się na „szmelc" i jeżeli sobie w młodszych latach choć po kilka złociszów nie odłoży, to musiałaby leżeć na bruku, do kogo pójdą, tam gdzie zostawiły siły i zdrowie? Nie! Tam jest znów młoda, silna, która w dzień mroźny potrafi nieść z targu: i pełną siatkę i pełen kosz i jeszcze kapustę na ręce. „Od niewolnictwa w wolnej Polsce, wybaw mnie Panie!!" I ja tak się modliłam i ja się napatrzałam na „kulturę" Pań narzekających na swoje sługi, na ich dzieci, które potrafią przed p. „mecenasem" piękny dyg i ukłon zrobić, a panu „doktorowi" z gracją drzwi otworzyć, a dla służącej dobrego słowa nie mają. Dziś wznoszę też modły do Boga: „Za przywrócenie wolności i człowieczeństwa dzięki Ci, Boże!!"

S. S.

Mój budżet

Hallo — Pani „chcąca oszczędzać"!

Już dawno chciałam przesłać garść refleksyj na temat Pani budżetu, który „ani rusz" nie chce się zrównoważyć. Czekałam jednak co poradzą inne Panie, więcej doświadczone ode mnie — tymczasem cisza. Wobec tego śpieszę z moimi uwagami, chociaż jestem tylko o 2 lata starsza od Pani, ale od wczesnej młodości przyuczono mnie żyć „z ołówkiem w ręku" i nigdy się nie martwię z powodu mego budżetu.

Ale „ad rem". W Pani wydatkach uderza przede wszystkim ta pensja mies. pięciorga służby — 140 zł. Czy nie za dużo tej służby? Otóż, jeśli mi wolno poradzić, zlikwidowałabym dwoje co najmniej, pozostawiając tylko: nursę, kucharkę i pokojówkę. Sama mam podobne mieszkanie jak Pani, gości często przyjmuję, a moja Anielcia radzi sobie doskonale z mieszkaniem i gotowaniem, tylko do przyjęć donajmuję, wielkich porządków, czasem pranie. W Pani królestwie wystarczy pokojówka (z czasem „zlikwidowałabym" i ją, donajmując, w razie potrzeby, co taniej kosztuje). Kucharka i nurse dla synusia, póki mały. Nie wiem w jakich stronach Pani mieszka, ile tam przeciętnie służba bierze, ale po zlikwidowaniu dwojga służby — wydawałaby Pani maksimum 90 zł mies. na pozostałą, mając już 50 zł na P.K.O. nie licząc ubytku kosztów utrzymania 2 osób.

A propos utrzymania: podała Pani bardzo ogólnie pozycję „na utrzymanie i wyżywienie domu" — 190 zł. Trudno mi coś konkretnie poradzić, bo czy [illegible] Pani w tym: inwestycje, wydatki kulturalne, przyjemności, święta etc. etc?

A teraz jeszcze jedna, duża pozycja, bardzo tajemnicza: „dla siebie i na ubranie synka przeznaczam 150 zł". Bardzo przepraszam, ale Pani „zapomniała" o mężu, a dochód 480 zł już wyczerpany.

Jeśli Pani rzeczywiście męża „eliminuje" i wydaje miesięcznie tyle — absolutnie za dużo. Ile ubranie Maleństwa Pani ma kosztować — głosu nie zabieram, bo to dla mnie „terra ignota". Przypuśćmy, że wydaje Pani 50 zł — zostaje Pani 100 zł mies. co czyni 1.200 zł rocznie. To absolutnie za dużo, chyba, że Pani wlicza tu wydatki na fryzjera, kosmetykę i higienę domu. Ale i w tym wypadku, zostałaby duża suma, przy równoczesnych chyba długach na garderobę „pana i władcy".

Reasumując powyższe, choć trudno mi się zorientować przy niekonkretnych danych — przypuszczam, że przy Pani dochodach — możnaby śmiało 100 zł mies. odkładać.

Gdyby Pani chciała jednak zapisać każdy wydatek, a potem dokładnie podać swe obecne wydatki we wszystkich działach, ew. długi, obowiązki społeczne itp — jak najchętniej opracowałabym Pani ścisły i dokładny budżet. (Adres mój w Redakcji).

Szczerze Panią pozdrawia

„Gaździnka"

Wyniki styczniowego konkursu rozrywek umysłowych

Rozwiązania 9 zadań, które były ogłoszone w Nr Nr 3, 4 i 5 „Praktycznej Pani".

(Dokończenie)

Ciszkowa St., Poznań (7 zad.); Cuknikowa A., Zagościniec (9 zad.); Czachorowska M., Lublin (8 zad.); Czajkowska J., Staszów (6 zad.); Czaplińska S., Konin (6 zad.); Czarnomska N., p. Skulsk (5 zad.); Czechowiczowa Br., Postawy (6 zad.); Czezottowa J., Mianów (5 zad.); Czerniowa J., Toruń (7 zad.); Czerwińska Kr., Poznań (5 zad.); Dawidowska M., Niemenczyn (7 zad.); Dejówna G., p. Nowy-Dwór (8 zad.); Deleżuch H., p. Adamów (4 zad.); Diament A., Zagórze (4 zad.); Dobińska K., p. Ruda Pabianicka (7 zad.); Dobniewiczowa J., Pińsk (5 zad.); Dobrowolska Z., Legionowo (8 zad.); Domaradzka Z., Jaciążek (7 zad.); Drotkiewicz A., Radość (8 zad.); Dudkowa A., Łochów (5 zad.); Dyhdalewiczowa J., Kramsk (8 zad.); Dzikowska E., Lwów (7 zad.); Figurska Elż., Rembertów (5 zad.); Floryńska N., Radom (7 zad.); Freindorf F., Przemyśl (7 zad.); Fuskowa M., Janowa Dolina (8 zad.); Gabrysiowa M., Kraków (7 zad.); Gargulińska M., Łazosina Dolna (5 zad.); Gądkowa A., Czechowice (8 zad.); Gembatiukowa A., Parszywka (6 zad.); Gesslerowa J., Ciążeń (7 zad.); Glasser H., Rawa Mazowiecka (8 zad.); Gliszczyńska Eug., Zielonka (8 zad.); Gładyszowa Z., Poznań (6 zad.); Głowacka H., Stary Zamość (7 zad.); Grabowska Z., Wyszogród n/Wisłą (7 zad.); Grabska L., Dąbrowa Górn. (4 zad.); Grochmalowa H., Korczyna (7 zad.); Grochowalska J., Radość (6 zad.); Grochotowa J., Kraków (6 zad.); Gryniewiczowa W., Radziwiłłów k/Brodów (9 zad.); Grysztarowa M., Legaty (9 zad.); Grzechocińska Z., Łowicz (8 zad.); Grzendowa St., Kąty (6 zad.); Grzywaczowa J., Olkusz (7 zad.); Haniszewska H., Galew (7 zad.); Hauserowa F., Nowy Targ (4 zad.); Hanzlowa H., Lublin (8 zad.); Hechelska P., Bujaków (6 zad.); Hejnrichowa W., Tarnowskie Góry (7 zad.); Hewkowa M., p. Niezabitów (7 zad.); Hećkowa Wł., Parczew (8 zad.); Hofserówna H., Jędrzejów (8 zad.); Hołubowa Al., Brześć n/Bugiem (6 zad.); Hrebnicka M., Dukszty (7 zad.); Ilnicka Kr., Pruszków (8 zad.); Jachowiczowa A., Grybów (4 zad.); Jackowska St., Jędrzejów (7 zad.); Jadowska J., Lwów (8 zad.); Jakubowska W., Unicjów (8 zad.); Jankowska St., Puławy (3 zad.); Janowiczowa L., Wilno (5 zad.); Jarema M., Wolbrom (4 zad.); Jaworowska Kl., Lublin (6 zad.); Jeszke L., Tarnowo-Podgórne (8 zad.); Jędrzejewska L., Bielsk k/Płocka (4 zad.); Kaczorowska H., Pruszków (8 zad.); Kalinowska J., Chojno Nowe (7 zad.); Kamińska Ł., Międzyrzec-Podlaski (5 zad.); Kapryanowa St., Zory (7 zad.); Kawska Eug., Lwów (6 zad.); Kecher D., Wojciechowice (8 zad.); Kędzierska E., Łuck (8 zad.); Kicowa Elż., Toruń (7 zad.); Kleberttowa Al., Trzebinia (7 zad.); Klemmowa El., Lida (5 zad.); Kluczyńska J., Łódź (8 zad.); Kłobukowska J., Miłosna (7 zad.); Kochmańska W., Pawłów (7 zad.); Konarzewska E., Brześć Kujawski (9 zad.); Konczalska O., Lulkowo (5 zad.); Kondratiuk O., Toruń (9 zad.); Koprowska J., Tarnowskie Góry (4 zad.); Kosikowa L., Radziwiłłów k/Brodów (6 zad.); Kosko H., Pułtusk (5 zad.); Kotowa W., Sewerynów (6 zad.); Kotowska Z., Skarżysko-Kam. (6 zad.); Kotulewska M., Karaczynów (4 zad.); Kowalska M., Brześć n/Bugiem (4 zad.); Kowalskowa M., Zamość (4 zad.); Kożynowa N., Toruń (6 zad.); Krail I., Iwanowice (6 zad.); Królikowska A., Niemce (8 zad.); Królowa W., Janów Lub. (5 zad.); Kruszkowa J., Lwów (8 zad.); Kotulewiczowa St., Kryłów (5 zad.); Kudesowa St., Kwieciszewo (5 zad.); Kunzówna M., Kraków (5 zad.); Kuszellowa J. Nowo-Święciany (6 zad.); Kutowa W., Zassów (7 zad.); Landie I., Konin (5 zad.); Lilpopowa M., Włochy (9 zad.); Limanowska I., Wilno (8 zad.); Leitgeberowa Br., Laskownica (5 zad.); Łebkowska H., p. Rachanie (8 zad.); Łowińska M., Poznań (7 zad.); Łowińska Z., Brześć n/Bugiem (4 zad.); Machalicowa M., Brzeżany (7 zad.); Machalska Z., Tarnów (9 zad.); Madejówna H., Rogoźna (7 zad.); Maksymowiczówna M., Wasiliszki (6 zad.); Maniowa Ant., Konty (8 zad.); Masibrodzka F., Jaworzno (8 zad.); Mazelowa L., Sulmierzyce (7 zad.); Miorowiczówna S., Rzadkwin (8 zad.); Mirowska M., Skarżysko-Kam. (8 zad.); Mitorajowa Br., p. Równe (7 zad.); Morozowa W., Mołodeczno (7 zad.); Naglicka J., Lublin (7 zad.); Neuman Z., Pruszków (5 zad.); Neumann J., Gostynin (9 zad.); Niklasowa H., Białystok (8 zad.); Nowaczykowa M., Łódź (3 zad.); Nowakowa L., Zakrzówek (6 zad.); Nowakowa L., Brzeziny Łódzkie (6 zad.); Nowakowa M., Jaworzno (8 zad.); Nowakowa W., Łuniniec (8 zad.); Nowakowska Z., Bydgoszcz (5 zad.); Nowicka K., Jody (5 zad.); Nowocieniowa H., Myślenice (8 zad.); Nowosielecka M., Wańkowa (5 zad.); Ofierzyńska A., Kołatka (7 zad.); Osiadaczowa Z., Bronowice (5 zad.); Ostrowska Z., Poznań (6 zad.); Palinowska J., Borysław (6 zad.); Panasiewiczowa St., Brzeszcze (7 zad.); Panowicz I., Lwów (6 zad.); Paśniczkowa H., Pabianice (7 zad.); Patorska M., Częstochowa (8 zad.); Pawowa I., Postawy (7 zad.); Perediatkiewiczowa St., Stanisławów (6 zad.); Pilińska J., Lisków (4 zad.); Piotrowska Aur., Lublin (7 zad.); Płócieniakowa G., Włocławek (7 zad.); Podkowiecka J., Rabka (8 zad.); Pomarańska M., Drohobycz (6 zad.); Popkowa R., Kraków (8 zad.); Prokopówna Ant., Klewań (7 zad.); Prus—Mierzwińska Br., Kraków (3 zad.); Prusowa I., Okunin (7 zad.); Przyłuska R., p. Ruskie Piaski (9 zad.); Reszkowska H., Nieklań (8 zad.); Rewajowa H., Łuniniec (6 zad.); Rogalska J., Głowno (4 zad.); Rogińska H., Toruń (8 zad.); Romanowska J., Porzecze (9 zad.); Różycka J., Uchanie (6 zad.); Sadowska St., Chodorów (9 zad.); Sajdakowa J., Warlubie (7 zad.); Schmidowa H., Wańkowa (5 zad.); Sęchocka Kr., Toruń (7 zad.); Shauzówna St. Poznań (4 zad.); Sieczkowa J., Lubomierz (8 zad.); Sikorzanka Z., Przeworsk (4 zad.); Skornowiczowa Wł. Raduń (5 zad.); Słomiana Al., Poznań (6 zad.); Słomkowska Z., Białystok (9 zad.); Smoleniowa M., Brzozów (6 zad.); Smoniewska J., Płudy (7 zad.); Sobkiewiczówna Z., Ostrowiec (6 zad.); Sochacka H., Dęblin (6 zad.); Sochajowa Z., Puszno Godowskie (5 zad.); Socjusz J., Ostrołęka (8 zad.); Solarska E., Włochy (3 zad.); Sowińska L., Zagórze (4 zad.); Sowińska M., p. Rozprza (6 zad.); Spechtowa W., Lwów (8 zad.); Stochlowa Br., p. Biała Podlaska (6 zad.); Stokłosowa Ant., Śledziejowice (5 zad.); Stradzianka J., Tarnów (6 zad.); StrukowaAl., Chodorów (9 zad.); Stygarowa J., Dąbrowica (9 zad.); Styruziowa Z., Sambor (8 zad.); Superatowa M., Tarnopol (5 zad.); Suska Eug., Wielgomłyny (4 zad.); Syldorfowa Z., Poznań (6 zad.); Szałowska J., Kniahinin (6 zad.); Szczepanik W., Bitków (7 zad.); Szczepańska J., Sochaczew (6 zad.); Szerszeniowa St., Gać (7 zad.); Szkoła przysposobienia w G. R., Cieszyn (5 zad.); Szostakowa M., Berż (4 zad.); Szwedowska H., Poznań (7 zad.); Świechowski M., Solec n/Wisłą (7 zad.); Świetlicka H., Brześć n/Bugiem (8 zad.); Świetlikowa T., Rzeszów (6 zad.); Tatkowska Z., Kraków (8 zad.); Telatycka J., Wilno (8 zad.); Telechówna O., Sarny (5 zad.); Tomasikowa J., Bobrowniki (7 zad.); Tomkowiczowa W., p. Łużki (6 zad.); Turzańska I., Śniatyń (8 zad.); Tyszkowska M., Roś (8 zad.); Tywonkówna W., Wilno (7 zad.); Waschinówna A., p. Kikół (8 zad.); Weberowa Al., Poznań (7 zad.); Wereszczyńska J., Sosnowiec (4 zad.); Werszlerowa I., Myślenice (9 zad.); Wędrychowska Z., Kraków (8 zad.); Wicińska L., Niemce (8 zad.); Wicińska M., Dęblin (6 zad.); Widuchowska W., Chorzów (7 zad.); Widuchowska Z., Słonim (7 zad.); Winiszewska M., p. Cyców (7 zad.); Wirstnikowa Wł., Szczawnica (8 zad.); Witkowska J., Wólka Zamkowa (6 zad.); Wizental K., Częstochowa (3 zad.); Włodkówna J., Chodzież (9 zad.); Woelkowa M., p. Bysław (8 zad.); Wojnarowiczówna H., Żurawno (7 zad.); Wojtkiewiczowa W., Białystok (6 zad.); Wojtko St., Stołpce (4 zad.); Wolnikowa I., Janiec (5 zad.); Woroniecka M., Starosielce (6 zad.); Wrońska I., Skarżysko Kam. (6 zad.); Wysocka M., Dubno (4 zad.); Zakrzewska M., Sosnowiec (3 zad.); Zarańska H., Lwów (9 zad.); Zarembina K., Stanisławów (5 zad.); Zasadowa J., Iwanowice (4 zad.); Zawadzka H., Pajęczno (7 zad.); Zawadzka Z., Mołodeczno (7 zad.); Zdanowska L., Gniew n/Wisłą (8 zad.); Zegarowska St., Helenów (8 zad.); Ziembiewiczowa Fr., Leziona (8 zad.); Zwolska J., Strzemieszyce (8 zad.); Zygmund J., Skarżysko 2 (6 zad.); Żmudzka J., Dołhobyczów (5 zad.); Żochowska J., Małkinia (7 zad.); Żolińska, Janów Lub. (8 zad.); Żułkwina Wł., Kalisz (9 zad.); Żyburtowiczowa J. Rembertów (6 zad.).

Nagrody otrzymują pp.: Bełdzikowska I., w/m; Wolińska M., w/m; Albrechtowa Z., Wisła; Cuknikowa A., Zagościniec; Gryniewiczowa W., Radziwiłłów k/Brodów; Jachowiczowa A., Grybów; Konarzewska E., Brześć Kujawski; Kondratiuk O., Toruń; Świetlikowa F., Rzeszów.

UWAGA! Mimo wielokrotnych naszych próśb o czytelne podpisywanie nadsyłanych rozwiązań, wiele z Pań tak niewyraźnie podaje nazwisko i adres, że prawdopodobne są liczne omyłki, za co oczywiście nie ponosimy winy.

OZDOBY Z WSTĄŻEK

Szalenie modne są obecnie wstążki wszelakiego gatunku. Zdobimy nimi kapelusze, suknie, płaszcze itd. Wstążki są modne najrozmaitsze. szerokie i wąskie, lśniące i matowe, gładkie i deseniowe, miękkie, sztywne, jakie tylko istnieją.

Dajemy tu kilka sposobów zdobienia naszego stroju wstążką wąską rypsową, a więc mamy bluzeczkę ozdobioną naszyciem na kołnierzu i rękawach oraz kokardkami w dwóch kolorach. Druga bluzka ozdobiona jest wężami ze wstążki naszytej falisto przymarszczanej na przemian z dwóch stron.

Bardzo efektowną ozdobą kapelusza, jak zresztą bluzki czy sukni, jest warkocz spleciony z trzech wstążek, złożonych na pół w kierunku podłużnym.

Poradnik alfabetyczny

KITY DO ŻELAZNYCH GARNKÓW

I.

Kit, który będzie ogniotrwały, otrzymamy mieszając ze sobą 120 gramów opiłek żelaznych z 60 gramami tonu i 30 gramami glinki szamotowej; ugniatać małymi kawałkami jak zacierczki, następnie po wyrobieniu dodać wody mocno osolonej tyle, aby utworzyć dające się smarować ciasto. Wodę najlepiej osolić w ten sposób: wsypać do szklanki wody dobrą łyżkę soli, zamieszać, zostawić w spokoju na godzinę — dwie, znów zamieszać, dać się ustać, zlać z wierzchu wodę i użyć tyle, ile potrzeba do kitu.

II.

80 gramów opiłek z lanego żelaza, 100 g opiłek żelaznych z kutego, 10 gramów soli amoniaku i 5 gramów siarczku rtęci utłuc razem, rozprowadzić wodą na ciasto, smarować pęknięte miejsca cienko, dobrze ścisnąć i zostawić w spokoju na tydzień.

III.

Opiłki żelazne zmieszać pół na pół z mąką i zarobić na ciasto osoloną wodą, posmarować pęknięcia czy złamania, złożyć, powoli naczynie mocno nagrzać.

IV.

Zmieszać w równych częściach mieloną gumę arabską, opiłki żelazne i gips, wypełnić nimi pęknięcia, zwilżyć wodą. Kit ten jest niewrażliwy na ogień i wodę.

KIT OGNIOTRWAŁY

I.

Zmieszać opiłki żelazne z drobnym, czystym piaskiem rzecznym i świeżo wypalonym wapnem, zarobić wodą na gęstawe ciasto.

II.

Drobne opiłki żelazne nie zoksydowane zmieszać z suchą, mieloną gliną, biorąc na 100 g opiłek 50 g gliny, zarobić na ciasto octem spirytusowym. Kit ten szybko wysycha.

KIT DO PODŁÓG DREWNIANYCH ITP.

Młody, świeży ser lub twaróg nie kwaśny rozetrzeć z gorącą wodą na rzadkawe ciasto, dodać sypkiego, niegaszonego wapna i ucierać razem, aż się zaczną ciągnąć nitki.

KIT DO ZATKANIA W DRZEWIE DZIUR PO SĘKACH, WYRÓWNANIA PODŁÓG ITP.

Ćwierć kilograma świeżego twarogu zagnieść na ciasto z 5 dk niegaszonego wapna i natychmiast smarować drzewo. Kit ten nadzwyczaj szybko tężeje i wysycha. Jest twardy i nie przepuszcza wody. Jeżeli zachodzi potrzeba, można go podbarwić ugrem, minią, w odcieniu kitowanego drzewa.

KIT DO UMOCNIENIA HAKÓW

Chcąc aby zagipsowane haki itp. trzymały się dobrze w murze, należy wodę użytą do rozrobienia gipsu zaprawić ałunem. Kit ten ma jednak tę wadę, że schnie około 15 dni, ale będzie twardy jak żelazo.

KIT DO SKÓRY

Namoczyć dobry klej stolarski (kostny) na noc w zimnej wodzie, wyjąć, włożyć w kubek, wstawić w rondelek z gotującą wodą, rozpuścić nie dodając wody. Na 100 gramów kleju wlać 20 gramów gliceryny i wsypać 30 gramów kromkalu, tak zw. popularnie (Cali chromati). Nawet dwa osobne kawałki skóry będą się dobrze trzymały, jeżeli je posmarować, złożyć, dobrze przycisnąć.

KIT DO PRZYKLEJANIA METALU NA SZKŁO

Pokost kopalowy, pokost lniany, olej terpentynowy i klej stolarski rozpuszczony, jak opisano przy kicie do skóry, zmieszać z glejtą ołowianą, wapnem i bielą cynkową.

KIT DO UMOCNIENIA RĄCZEK OD PARASOLI

Rozpuścić trochę kalafonii w kubeczku, wstawionym w gotującą wodę, kiedy będzie płynna dodać tyle kredy szlamowanej, aby się zrobiło ciasto, dające się smarować. Można tym kitem przyklejać trzonki od noży itp.

KIT DO KAFLI

I.

Zarobić miałką glinę, mąkę ziemniaczaną i sól kuchenną zimną wodą na gęstawe ciasto.

II.

Zarobić kredę szlamowaną białkami od jajek.

Sweterek w kwiaty

(patrz str. 29-ta)

Sweterek ten robimy wełną włoską średnią, drutami Nr 2½, 2.

Ścieg: (liczba oczek podzielona przez 14).

1 rząd: na prawo.

2 rząd i wszystkie parzyste na lewo.

3 rząd: ✕ oczko w powietrzu, 2 oczka razem, 12 oczek na prawo ✕.

5 rząd: ✕ oczko na prawo, oczko w powietrzu, 2 oczka razem, 9 oczek na prawo, 2 oczka razem, oczko w powietrzu ✕.

7 rząd jak 3-ci.

9 rząd: na prawo.

11 rząd: ✕ 6 oczek na prawo, oczko w powietrzu, 3 oczka razem, oczko w powietrzu, 5 oczek na prawo ✕.

13 rząd: ✕ 4 oczka na prawo, 2 oczka razem, oczko w powietrzu, 3 oczka na prawo, oczko w powietrzu, 2 oczka razem, 3 oczka na prawo ✕.

15 rząd jak 11-ty.

17 rząd na prawo.

Powtarzać te 18 rzędów.

Robota powinna mieć około 2½ oczka na cm.

Po wykonaniu roboty na drutach, bierzemy wełnę włoską najgrubszą w kolorze jaskrawym, dopasowanym do tła i obhaftowujemy motywy, jak pokazuje próbka.

Opis roboty sweterka.

Przód:

Zaczynamy na 72 oczka, robimy na drutach Nr 2, 8 centymetrów ściągacza, następnie robimy na drutach Nr 2½ ściegiem wyżej opisanym dodając z każdej strony 19 razy po jednym oczku co centymetr.

Na wysokości 28 centymetrów robimy podcięcie pach, zakańczając co dwa rzędy po kolei 6, 4, 2, 1 i 1 oczko, dalej robimy prosto.

Na wysokości 37 centymetrów robimy podcięcie szyi zakończając pośrodku 16 oczek, a więc rozdzielamy robotę na dwie części i robimy do końca każdą osobno. W dalszym ciągu zakończamy przy szyi 5 razy po jednym oczku.

Zakończenie ramienia (gdy robota ma 44 cm długości) robimy zakończając 10 oczek następnie 9 i 9, co dwa rzędy.

Tył:

Tył zaczynamy na drutach Nr 2 na 66 oczek, robimy 8 cm ściągacza, a następnie na drutach Nr 2½ robimy dalej, dodając 18 razy po jednym oczku co centymetr.

Na wysokości 28 centymetrów podcinamy pachy, zakończając 3, 3, 2, 1 i 1 oczko kolejno co dwa rzędy, dalej robimy prosto, zakończając ramiona jak z przodu. Przecięcie zaczynamy na wysokości 31 cm zakończając pośrodku 4 oczka, a dalej robiąc prosto (każdą połowę osobno) aż do podcięcia szyi, które zaczyna się, gdy robota ma 40 cm; zakończamy 6 oczek, potem 3 i 2 z każdej strony.

Rękaw:

Rękaw zaczynamy na 64 oczkach ściągaczem 4 centymetrowym, następnie dodajemy z każdej strony 6 razy po 1 oczku co półtora centymetra.

Gdy rękaw ma 14 centymetrów, zaczynamy zwężanie, zakończając 5 oczek, następnie 4, wreszcie 3.

Następnie 10 razy z każdej strony co centymetr odejmujemy 1 oczko i 5 razy po 2 oczka, resztę oczek zakończamy na prostej linii.

Po zeszyciu wszystkich części, obrabiamy szydełkiem (wełną, którą haftujemy kwiatki) szyję i przecięcie z tyłu, w które następnie wszywamy suwak galalitowy.

Sweterek ten można również zrobić szydełkiem tą samą wełną, ściegiem pokazanym na wzorze.

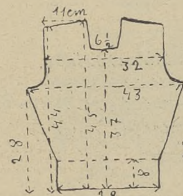
1 łańcuszek.

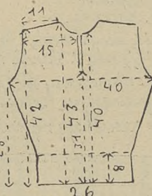
2 rząd: słupki.

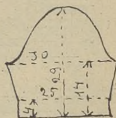
3 rząd: 5 oczek w powietrzu, półsłupek na trzecim słupku, 4 oczka w powietrzu, półsłupek na piątym słupku itd.

4 rząd: półsłupek na środku łuku wytworzonego przez oczka w powietrzu z poprzedniego rzędu, oczko w powietrzu, półsł., oczko w pow. itd.

5 rząd: słupki itd.







Serwetka kwadratowa — Wielkość 50 cm

(Patrz str. 29).

Materiał: 40 g nici do szydełkowania. Nr 60-ty w kolorze białym lub kremowym. szydełko nr 15-ty. Markizeta koloru białego lub kremowego. W każdym prawie domu, gdzie pani zajmuje się także robótkami, znajdują się pewne resztki materiałów. W rachubę wchodzą tylko kolory białe i kremowe. Te niepotrzebne dotąd szmatki można z minimalnym trudem przemienić w pożyteczne i przyjemne dla oka serwetki. Skrawki te przycina się do kwadratu ewentualnie w trójkąt, łączy wstawką i dekoruje koronką.

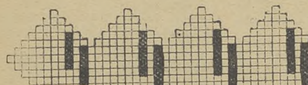
Większe skrawki, gdy ich nie chcemy przecinać, dokrajamy do kwadratu (w liczbie czterech) łączymy wstawkę w formie krzyża i dodajemy koronkę. Ewentualnie urozmaica się jeszcze gładkie płaszczyzny kwadratów mereżką. Odpowiednio do wielkości kwadratów lub trójkątów trzeba zwiększać lub zmniejszać wstawki z koronkami. Zwrócić trzeba uwagę na grubość materiału, żeby dobrać stosowny numer nici. Zbytecznym zdaje się przypomnienie, że każda część materiałów musi być solidnie obszydełkowana.

Serwetkę podaną na zdjęciu opracowuje się według wzoru podanego niżej. Składa się ona z 9 kwadratów markizety, szerokości 11 cm. Wstawki pracuje się osobno, dwie długie przechodzące przez całą długość serwety, sześć mniejszych części odpowiadających, każda długości jednego kwadratu. Następnie zszywa się igłą wstawki z materiałem. Koronka jest bardziej skomplikowana. Szydełkuje się cztery osobne części wchodzące i uzupełniające się na rogach.

Sama praca nie sprawia trudności, szydełkuje się zwykłe kratki puste i pełne. Przejścia proste do następnego rzędu wykonuje się rzędem oczek. Trudniejszy nieco w wykonaniu jest brzeg koronki. Tu dodaje, względnie odejmuje się pojedyńcze kratki w sposób dwojaki. Pierwszy robi się 9 oczek, robotę się odwraca i wbija słupek w miejsce, z którego wyszedł rząd oczek. Drugi. Po dwóch oczkach, poza dotychczasową linią brzegu nawija się nić 3 X na szydełko i wbija u podnóża słupka, następnie przeciąga się nić dwa razy przez 2 oczka, tak powstaje dno kratki. Następnie nawija się nić i wbija mniej więcej w to samo miejsce, nieco z dołu i po przeciągnieniu jej przez 2 oczka uwypukla się róg kratki. Wtedy kończy się kratkę przeciągając nić kolejno 2 X przez 2 oczka. Brzeg koronki zwęża się w ten sposób, że dążąc do miejsca z którego wyrasta dalszy ciąg wzoru, robi się niskie, płaskie słupki bez nawinięcia przedtem nici, którą przeciąga się zaraz przez obydwa oczka. Te miejsca przejściowe są tylko nieco grubsze.

Po dokładnym wykończeniu serwety poddaje się ją prasowaniu.

Długajówna Dora



Schematy do serwetki:
a. wstawka
b. koronka

Kratkę pełną stanowią 4 kolejne słupki.
Kratkę pustą 2 słupki rozdzielone 2 oczkami.
Rząd oznaczony strzałkami wskazuje miejsce zszycia z drugim końcem koronki.
Od * zaczynają się poszczególne części.

a.



Odpowiedzi Redakcji

EPILEPSJA

Droga Pani! Jeżeli lekarz Ubezpieczalni, który miał Panią w dłuższej obserwacji postawił diagnozę choroby ze znakiem zapytania, jakże mogę postawić ją ja na niewidziane, jedynie na podstawie opisanych objawów. Gdybyśmy jednak nawet przypuścili, że cierpi Pani rzeczywiście na epilepsję, nie trzeba rozpaczać, nauka rozporządza dziś lekami bez porównania skuteczniejszymi niż przed laty powiedzmy 20-tu, 15-tu, gdy leczono epilepsję jedynie solami bromu. Środki takie jak Cuminal np. stosowane jednocześnie ze środkami pomocniczymi, takimi jak antipiryna, kofeina, chinina, extractum Valerianae lub Belladonnae w rękach doświadczonego lekarza mogą usuwać napady w sposób prawie niezawodny, a nawet, jak przypuszcza dr. Friedländer z Fryburga, mogą doprowadzić do zupełnego wyleczenia.

Chodzi przede wszystkim o właściwe dawkowanie, dlatego nie można zrywać kontaktu z lekarzem. Pisze Szan. Pani, że ataki występują prawie co miesiąc; otóż istnieje rzeczywiście, jak potwierdziły liczne obserwacje, związek pomiędzy występowaniem padaczki a miesiączką, chociaż niezawsze jednakowy, czasem towarzyszą sobie wzajemnie, czasem ataki epileptyczne występują wskutek braku miesiączki.

Co do dziedziczności, to nie jest ona bezwzględną, wypadki epilepsji występują tylko zazwyczaj w rodzinach nerwowo obciążonych.

SZUM W USZACH

Pani Zofii K.

Jak podają statystyki szum i różne inne odgłosy w uszach przeszło w 97% zależne są od organicznej choroby uszu. Leczenie więc musi być przyczynowe, czyli starać się usunąć ową chorobę uszu. Gorzej jest w wypadkach, gdzie chorobę narządu słuchu można wykluczyć, tam jest się skazanym jedynie na leczenie objawowe. Środków leczniczych jest bardzo dużo, stosuje się masaż powietrzny błony bębenkowej, (b. ostrożnie). prąd galwaniczny, naświetlania radem, promieniami Roentgena, lampą kwarcową, solluxem, diatermią, w niektórych wypadkach zabiegi operacyjne, środki chemiczne: brom, chininę, strychninę i wiele innych, poza tym kąpiele wraz z preparatem valerianowym. Przeciwskazane są kąpiele solne, zimne i hydropatia zimna. Trzeba ograniczyć używanie kawy, herbaty, kakao, tytoniu i alkoholu.

Środki te i zabiegi pomagają indywidualnie, trzeba zaufać lekarzowi i pozwolić mu próbować, aż znajdzie odpowiedni lek.

PRZECHOWYWANIE WĘDLIN

Przechowywać należy wędliny przede wszystkim w suchym miejscu, nic bowiem nie jest w tym przypadku szkodliwsze nad wilgoć. Szynki i kiełbasy nie wędzone, tylko peklowane powiesić w chłodnym miejscu w przewiewie, będą się trzymały doskonale; wędzone najlepiej owinąć płótnem (najlepsze stare, dobrze sprane) i ulokować, o ile to możliwe w stodole między snopami zboża. Przy zwykłym, domowym sposobie przechowywania w suchym, chłodnym miejscu trzeba je często obcierać po wierzchu, aby, o ile się pleśń pokaże, zaraz ją usuwać.

SAŁATKA NA PRZEKĄSKĘ

(Dla p. H. Z. Werliż)

Sałatkę, o jaką Sz. Pani zapytuje, każda niemal restauracja przyrządza trochę inaczej, zużytkowując na nią przeważnie mięso, jarzyny itp., pozostałe od przygotowanych potraw. Podawaliśmy już wiele przepisów w tym rodzaju, podajemy dzisiaj jeszcze dwa, które, mam nadzieję, będą odpowiednie.

I.

Dwie łyżki zielonego groszku z puszki lub świeżo ugotowanego młodego (bez so-

su), łyżka suchej fasoli, ugotowanej na miękko, dwa ziemniaki ugotowane, pokrajane w drobną kostkę, łyżka pieczonej cielęciny lub drobiu, pokrajanej również drobno, łyżka ozora; wymieszać, posolić, kto lubi, z lekka popieprzyć, ułożyć na talerzyku lub w muszelki, dać na wierzch łyżkę majonezu na osobę. Proporcja na 3 osoby.

II.

Ugotowaną w osolonej wodzie brukselkę odsączyć, ostudzić, przekroić na połówki, skropić cytryną, niech kilkanaście minut poleży. Pokrajać drobno ugotowaną marchew, licząc dwie małe marchewki na ćwierć kg brukselki, jedną pietruszkę (mogą być z rosołu), dodać 4 łyżki zimnego mięsa (pieczeń, drób itp., nawet sztukamięsa chuda), ćwierć kg szynki pokrajanej w kostkę, wymieszać, ew. posolić, *popieprzyć, skropić octem czy cytryną ułożyć, w salaterkę lub porcjami. Proporcja na 6 osób. Z wierzchu polać majonezem. Ponieważ zaraz po potrawach z* jaj zamieścimy w kucharskiej książce majonezy nie podajemy przepisów w tym miejscu.

TERMIN ROZWIĄZANIA

„Jotł."

Dokładnego terminu rozwiązania nie potrafi oznaczyć żaden ginekolog. Mimo wiekowych doświadczeń i stałych postępów wiedzy lekarskiej, natura nie dała się pod tym względem ująć w karby. W każdym poszczególnym wypadku potrafi płatać niespodzianki. O ile przeprowadzka w ciągu marca jest dla Szan. Pani nieuniknioną; trzeba urządzić ją jak najprędzej, ale zarazem tak, by Pani sama brała w niej jak najmniejszy udział.

P. H. R. Lubień.

Broszurki, o które Pani pyta, są do nabycia, w cenie 30 lub 40 groszy w naszej administracji.

Nowej Prenumeratorce.

Początek książki kucharskiej otrzyma Pani bezpłatnie. Prosimy tylko o trochę cierpliwości, gdyż zgłoszeń jest bardzo wiele i muszą być kolejno załatwiane.

Pani M. Jas.

Adres lekarza możemy podać tylko listownie, prosimy zatem o podanie swego adresu, a zaraz odpowiemy.

BETON UCZYNIĆ TRWALSZYM

może Pan Szanowny przez dodanie do niego w czasie wyrabiania opiłek żelaznych. Przez utlenianie następuje ścisłe złączenie. Beton nabiera barwy czerwonawo-brunatnej i jest odporny nawet na mróz.

Profesorowej.

Okazowe numery chętnie roześlemy po otrzymaniu adresów. Za miłe słowa serdecznie dziękujemy.

Pani Irenie.

Nagrody będą rozlosowane i otrzymujący — może tylko własnemu szczęściu zawdzięczać, gdy los na niego padnie.

Pani Ance Z. z Warszawy.

Za miłą kartkę dziękujemy. Książkę kucharską otrzyma Pani, ale prosimy trochę poczekać. Modele mebli będą co jakiś czas umieszczane. Co do korespondencji, to może Pani napisze list do „Skrzynki" a Kresy odpowiedzą.

Beskid.

Wbrew zasadzie umieściliśmy ogłoszenie bez adresu z uwagi na jego treść, prosiliśmy już raz o adres. Są oferty, a adresu dotąd nie mamy.

LIPKA POKOJOWA

trzyma się równie dobrze w cieplejszym czy chłodniejszym pokoju, tylko w suchym, gorącym powietrzu wymaga dużo wody i częstego spryskiwania. W dobrych warunkach często zimą zakwita. Na wiosnę będzie odpowiedni moment do rozmnożenia za pomocą ablegrów. W lecie można lipkę wkopać w ogródku, co jej dobrze zrobi i wzmocni drzewko. We wrześniu wyjąć i wsadzić do doniczki. Lipka jest żarłoczna, potrzebuje sporo ziemi i dużo wilgoci.

BUDYŃ Z SZYNKI

Pół łyżki masła rozetrzeć z pół łyżki mąki i rozebrać ½ szklanki mleka gorącego lub wody, wsypać 2—3 łyżki tartego parmezanu, posolić, dodać szczyptę białego pieprzu, z lekka przestudzić. Wbić 2 żółtka, dodać ćwierć kilo nie tłustej, posiekanej szynki i na końcu pianę z pozostałych białek. Włożyć w formę lub rondelek wysmarowany masłem i wysypany bułeczką, nie napełniając po brzegi, bo masa podrośnie, gotować „na parze" godzinę.

Podać osobno przekrojoną na połówki cytrynę, do zaciskania sokiem potrawy, kto lubi. Budyń obłożyć kluseczkami kraszonymi masłem albo grzankami z razowego chleba.

KONFITURA Z POMARAŃCZY

Kilogram jafskich pomarańczy i 2 cytryny z jasną grubą skórką ugotować na miękko, zmieniając wodę 5 — 6 razy, żeby usunąć gorycz. Zwykle cytryny gotują się prędzej i trzeba je wcześniej wyjmować. Osączyć, przekrajać, wyrzucić pestki, owoce cienko bardzo uszatkować. Przesypać owoce 1 kg i 20 dk cukru grysiku, zalać szklanką wody i powoli żeby nie przypalić, doprowadzić do zagotowania. Smażyć dopóki skórki nie zaczną się robić jakby przezroczyste.

Zamiast cytryn można wziąć 2 zielone pomarańczki, jakie się znajduje w cukierniczych owocach smażonych, ale czasem trudno je dostać.

Dyspozycje obiadów na tydzień

NIEDZIELA:

Zupa pomidorowa czysta z ptysiami lub grzankami.
Mostek cielęcy nadziewany, sałata z kiszonej kapusty.
Bliny ze śmietaną.
Kompot z surowych pomarańczy lub grejpfrutów.

PONIEDZIAŁEK:

Rosół z kaszką krajaną w kostkę.
Pyzy drożdżowe.
Kiełbasa w kwaśnym sosie z ziemniakami.
Jabłka pieczone.

WTOREK:

Grochówka z wędzonką.
Pierożki z mięsa rosołowego (poniedziałkowego).
Szarlotka.

ŚRODA:

Zupa piwna z grzankami i serem.
Kotlety ziemniaczane z sosem grzybowym.
Brukselka z masłem.
Kisiel z żurawin.

CZWARTEK:

Zacierka ze słoniną.
Schab z kapustą.
Ryż z grzybkami lub szynką.
Naleśniki z sokiem.

PIĄTEK:

Rosół z ryby z łazankami.
Ryba osypana jajami na twardo.
Pierogi leniwe.
Galaretka pomarańczowa.

SOBOTA:

Powidlana z grzankami.
Makaron z sosem pomidorowym.
Budyń z kapusty.

Nasza skrzynka

(DZIAŁ INTERESÓW)

Zredukowany inż. chem. chory na astmę włada językami: francuskim i niemieckim. Z dwojgiem dzieci: chłopiec lat 8, dziewczynka 10 znajduje się bez żadnych środków do życia, prosi o jakąkolwiek pracę.
Zgłoszenia proszę kierować do Redakcji dla *Inżyniera z W-wy*

Szukam jakiejkolwiek pracy, ażeby zarobić na biedne sieroty, którymi się opiekuje po śmierci matki. Znam różne roboty ręczne, umiem szyć. haftować. Zgłoszenia proszę adresować do Redakcji dla
Zofii spod Rowa

Zwracam się z błagalną prośbą do wszystkich Pań i Panów, może która z Pań wie adres P. Marii Borkowskiej, zamieszkałej w Częstochowie, wiem, że była żoną ofic. wojsk. Tak b. pragnę zdobyć adres, sprawa b. ważna i pilna. Jeszcze raz proszę. Panie będą łaskawe dopomóc mi, za co serdecznie dziękuję.
Adres mój w Redakcji.
E. G.

Może która z Sz. Pań będzie mogła pożyczyć mi bez procentu, względnie na mały procent, 300 zł, które zobowiązuję się spłacić w ciągu 6-ciu rat po 50 zł miesięcznie począwszy od dnia 18 sierpnia r. b. Suma ta jest mi bardzo potrzebna do 18 marca r. b. Jednocześnie zaznaczam, iż zwrot pożyczki jest murowany, ponieważ jestem na stałej posadzie państwowej. Jeżeli która z Pań mogłaby mi przyjść z pomocą, bardzo bym była wdzięczna. Łączę serdeczne pozdrowienia wszystkim Kochanym Paniom. **H. S.**
Adres w Redakcji.

Uczciwa, inteligentna lat 20 zajmie się dzieckiem od 2 — 7 lat. Za życie i mieszkanie. W Zakopanym Krynicy. List. szczegół. jak najp. Warszawa 2, ul. Wołomińska 50 p. Poddębska (Dla A. B.).

Potrzebna gospodyni—kucharka ze znajomością pieczenia ciast, robienia zapasów, poważnymi referencjami, znająca się na chowie drobiu itp. Wiadomość.
H. Przedpełska, Sosnowiec — Kopalnia Saturn.

Poszukuję służącej w wieku 20—35 lat, lubiącej dzieci, umiejącej oszczędnie, lecz smacznie gotować, będącą bezwzględnie czystą, uczciwą, zdrową i uprzejmą w obejściu. Wymagana przepierka, pomoc pracze przy praniu, prasowaniu i segregacja. Mam mieszkanie trzypokojowe, bez żadnych wygód. Osób dorosłych dwie i syn 8-mio letni, którego trzeba odprowadzać do szkoły. Posiadam niewielki ogródek, w którym też trzeba pracować. Zależy mi na osobie życzliwej, która potrafi przywiązać się do domu. Z naszej strony będzie miała zapewnione dobre traktowanie i życzliwość. Pensja 15 zł i Ubez. Społ. płacę sama. Posada do objęcia z dn. 1 kwietnia rb.
Zgłoszenia z odpisem świadectw proszę przesyłać
J. Jaworska
Piastów k/W-wy, dom własny.

Może która z Pań czytelniczek „Praktycznej Pani" zarekomenduje mi osobę z inteligencji, skromną, znającą się doskonale na kuchni, gospodarstwie kobiecym i trochę na krawieczyźnie. Chodzi mi o osobę przychylną, sumienną, pracowitą, cierpliwą, do jej obowiązków bowiem. prócz prowadzenia domu, będzie należało zaopiekowanie się osobą słabego zdrowia. Osób stałych w domu jest 2 — 3, latem więcej. Warunki skromne.
Poczta: Lubień Kujawski, majątek W.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 13.III. — 19.III 1938 r.

NIEDZIELA 13.III.
9.00 — Transmisja nabożeństwa z Wilna
10.30 — Muzyka z płyt.
12.03 — Poranek symfoniczny z Łodzi.
13.10 — „Jamioł" — nowela Henryka Sienkiewicza
13.30 — Muzyka obiadowa (ze Lwowa)
14.45 — Audycja dla wsi
15.45 — „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci
16.05 — Koncert kameralny
19.00 — Teatr Wyobraźni: „Turniej w Perpignano" — reportaż imaginacyjny
19.35 — Słynni wirtuozi (XIV audycja)
21.15 — „Precz z kobietami" — wesoła audycja
22.00 — „Opowieść o Beethovenie" (IV audycja) — „Nieśmiertelna kochanka"

PONIEDZIAŁEK 14.III.
11.15 — Audycja dla szkół
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Z pieśnią po kraju"
16.15 — Muzyka rozrywkowa w wyk. orkiestry mandolinistów
17.15 — Recital fortepianowy Sari Hir
18.10 — Pieśni Luigi Denzy (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja strzelecka
19.30 — Dyskutujmy: „Czy organizacje kobiece mają rację bytu"
20.00 — Koncert rozrywkowy
22.00 — Koncert wieczorny w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R.

WTOREK 15.III.
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Śpiewają Ninon Vallin i Armand Grabbé (płyty)
12.03 — Audycja południowa
16.20 — Koncert orkiestyr Straży Więziennej
17.15 — Muzyka kameralna
18.35 — Audycja dla wsi
19.30 — „Polska twórczość chóralna"
20.00 — Koncert rozrywkowy
21.45 — Melodie taneczne w wyk. Małej Orkiestry P. R.

ŚRODA 16.III.
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Mendelssohn: fragmenty z muzyki do „Snu nocy letniej"
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci starszych
16.15 — Muzyka rozrywkowa (z Łodzi)
17.15 — Sonety na wiolonczelę i fortepian — koncert z Torunia
18.10 — Wiązanki jazzowe w wyk. orkiestry Louis Levy (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.20 — Nastrojowe piosenki wykona Vera Gran
19.35 — „Samotność starości" — gawęda Starego Doktora
20.00 — Koncert rozrywkowy (płyty)
21.00 — Koncert chopinowski w wyk. Haliny Sembrat
22.00 — Popularna muzyka operowa

CZWARTEK 17.III.
11.15 — „Marsze i pieśni żołnierskie" — poranek dla młodzieży
11.40 — Gra Gaspar Cassado (wiolonczela) — (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Wędrówki muzyczne" — audycja dla młodzieży
16.15 — Muzyka dwufortepianowa
17.-5 — Muzyka rozrywkowa (z Poznania)
18.35 — Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 — „Lawina" — słuchowisko Rafała Malczewskiego
19.30 — Piotr Czajkowski: „Śpiąca królewna" — fragmenty z baletu (płyty)
20.00 — Mozaika muzyczna
21.00 — Koncert europejski z Irlandii
22.00 — „Z mojego warsztatu" — szkic literacki Józefa Czechowicza
22.15 — Pieśni włoskie z końca XVI stulecia — koncert.

PIĄTEK 18.III.
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Stanisław Moniuszko: „Halka"— fragmenty z opery (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Od szybki z okna do szklanych domów" — pogadanka
16.15 — Koncert orkiestry wojskowej
17.00 — „Zwiedzamy ośrodki zdrowia" — felieton
17.15 — Nasze pieśni — w wyk. Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej
18.10 — Polskie tańce w obcej muzyce baletowej — koncert z płyt
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Komedia A. Fredry, wieczór VI „Pan Geldhab"
19.30 — Pieśni w wyk. Chóru Akademickiego
20.00 — Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

SOBOTA 19.III.
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Utwory Ignacego Paderewskiego (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — Teatr Wyobraźni: „O kocie, który chodził własnymi drogami" — słuchowisko dla dzieci w/g R. Kiplinga
16.15 — Koncert rozrywkowy ze Lwowa
17.00 — Fragment ze wspomnień Artura Śliwińskiego o Józefie Piłsudskim
17.15 — „Od Aten do Bayreuth" — audycja VII
18.15 — Polska muzyka rozrywkowa (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
19.50 — Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, poświęcone Józefowi Piłsudskiemu
20.00 — „Z naszej niwy" — koncert w wyk. Małej Orkiestry P. R.
22.00 — Koncert popularny w wyk. Orkiestry Wileńskiej

GARNITUR KUCHENNY

(patrz str. 2 i 3).

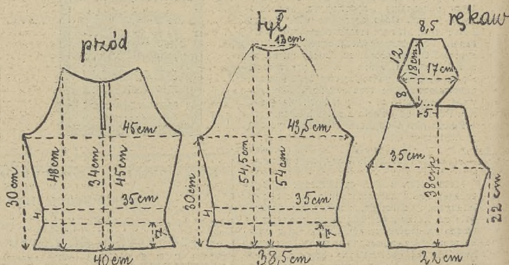
Garnitur ten wykonywamy tak, jak „Garniturek do podwieczorku" z nr 4 Pr. Pani, str. 29 br. Jest on skomponowany na życzenie czytelniczek jako służący do przystrojenia kuchni, lecz może być równie dobrze zastosowany (a zwłaszcza obrus) do ozdobienia pokoju jadalnego i tworzyć całość z garniturkiem z nr 4 Pr. Pani.

Na planszy nr 1 mamy motyw obrusa, na planszy nr 2 widzimy w zmniejszeniu rozplanowanie brzegu i środka (ćwiartka). Jeśli pozostałe trzy ćwiartki obrusa powtórzymy na linii EC i CD, otrzymamy obrus kwadratowy, jeśli zaś na linii EA i AB, będzie prostokątny. Obrus ten możemy powiększać dowolnie, dodając motywów brzegu i środka (motyw środka jest identyczny z motywem narożnika po odjęciu ząbów brzegu). Jeśli motyw narożnika powtórzymy, załamując według przerywanych linii na planszy nr 1, otrzymamy bogaty wzór na kwadratową serwetkę.

Na planszy nr 2 u góry mamy motyw naturalnej wielkości ząbków do ozdabiania półek. Robimy proste serwetki, zakończone ząbkami z jednej tylko strony i wykładamy nimi półki kredensu kuchennego, ząbki zwisają, jak pokazuje rysunek. Na blacie kredensu kładziemy serwetkę podłużną, zakończoną na węższych stronach tymi samymi ząbkami i ozdobioną motywem kwiatowym z obrusa (rysunek zmniejszony na dole planszy nr 2).

Jako lambrekin do okna służy nam motyw brzegu obrusa.

Z podanych motywów możemy tworzyć nieskończoną ilość kombinacji.



Szemat do swetrka z nr. 10-go.

Kącik dla dzieci

PALTOCIK MAŁGOSI

Na dnie mamusinej szuflady stoi duże, białe, tekturowe pudełko. W pudełku są same cuda: skrawki, ścinki, skraweczki. Jeden od Krysinej sukienj, drugi od Jędrusiowego fartuszka, tu kawałek koronki, tam wstążeczka.

Mamusia szuka czegoś w pudełku, Krysia stoi z boku i patrzy.

— Masz, Krysiu — mówi mamusia — uszyj coś z tego materiału dla Małgosi.

Krysia poznaje: to resztka od jej niebieskiej, welwetowej sukienki, akurat na paltocik dla lalki. Bo Małgosia siedzi na lalczynym białym łóżeczku i trzęsie z zimna płową czupryną.

Za oknami pada deszcz. Krysia siada sobie na stołeczku pod oknem. ciach, ciach, ciach wesoło szczękają nożyczki.

— Dla Małgosi, dla córeczki
uszyjemy sukieneczkę —

nuci Krysia cichutko i cieszy się. Jutro rano pójdą z mamusią na spacer do parku. Jędruś weźmie z sobą lejce, a ona lalkę. Mała Małgosia na pewno nie zmarznie w nowym, niebieskim paltociku.

K. L. W.

LALECZKA Z GAŁGANKÓW

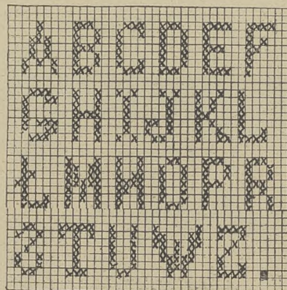
Do wykonania tej laleczki potrzeba nam trochę szmatek, kawałek sztywnego muślinu, waty i patyczek (około 15 cm długości). Zaczynamy od głowy i tułowia laleczki (rys. a), owijamy górną część patyczka watą nadając formę głowy i tułowia i okręcamy nitką w pasie i w miejscu szyi.

Rysunek b: obciągamy tułów szmatką byle jaką, a główkę cielistym jedwabiem lub trykotem jedwabnym, ściągając zmarszczki na tył; robimy też dwa wałeczki z waty owinięte tym samym materiałem co twarz: są to ręce, które przyszywamy w odpowiednich miejscach. Rys. C przedstawia tułów laleczki wykończony, ubrany w bluzeczkę, na szyi kreza: usta i oczy wyhaftowane, włosy naszyte z poskubanej włóczki (na robienie włosów najlepsza jest włóczka z popprutej starej roboty, gdyż pięknie się karbuje i tworzy kędziorki.

Teraz przystępujemy do dolnej części lalki. Bierzemy bardzo sztywny muślin (taki, jakim zasłaniamy okna od much), składamy go podwójnie, tak, aby miejsce złożenia wypadło na dole, rozmiar złożonego już kawałka powinien wynosić około 30 na 12 centymetrów (rys d).

Robimy krąg zszywając razem węższe części prostokąta (rys. e) i ściągamy na nitkę jak spódniczkę (rys. f). Wstawiamy w tę sztywną spódniczkę laleczkę, ściągamy zmarszczki mocno dokoła pasa, okręcamy nitką i przyszywamy, aby góra z dołem mocno się trzymała. Zmarszczki powstałe na biodrach przypłaszczamy, aby nie odstawały. Teraz ubieramy lalkę w spódniczkę z ładnego materiału, zawiązujemy szarfę, stroimy, jak nam się podoba. Na sztywnej spódniczce lalka świetnie stoi, a przy precyzyjnym, starannym wykonaniu może być bardzo ładna i efektowna.

Laleczka z gałganków.



Literki krzyżykowe do znaczenia bielizny dziecięcej, ścierek i t. p.

Suknie dla Pań w odmiennym stanie











74 P. P. Sukienka, którą można poszerzyć rozluźniając szarfę.

76 P. P. Suknia fasonem paltowym, poszerzana za pomocą sznurowania.

75 P. P. Żakiecik kloszowy.

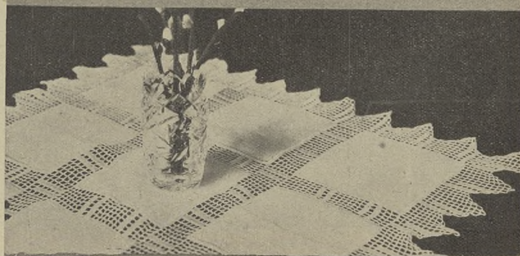
77 P. P. Paltotowa sukienka, łatwa do poszerzania za pomocą przestawienia guzików.







Sweterek w deseń kwiatowy.



Serwetka z wstawką i koronką szydełkową.

Jak z kawałków zrobić całość estetyczną

78 P. P. Spódnica z czarnej wełny, kaftanik z trzech kolorów wełny: czerwonej, czarnej i deseniowej (może być z jedwabiu), tył czarny.

79 P. P. Sukienka kombinowana z materiału czarnego i czarno - białej pepitki.

80 P. P. Suknia z czarnej wełny, góra i guziki czerwone.

81 P. P. Kombinowany kostium, żakiet z puszystej, czerwonej wełny, spódnica z szarego tweed'u, pullower popielaty, bluzka biała.

82 P. P. Suknia jedwabna wizytowa z czarnego crêpe-satin i czerwonego crèpe - dechine. Broszka z białych i czerwonych korali.

83 P. P. Suknia wieczorowa z białego, czarnego i czerwonego crêpe satin, czerwony na stronę matową, czarny i biały na świecącą, pasek z białych i czerwonych korali, albo z sutaszu.



Ozdoby ze wstążek.

Konto P. K. O. Nr 14.400 **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 636**

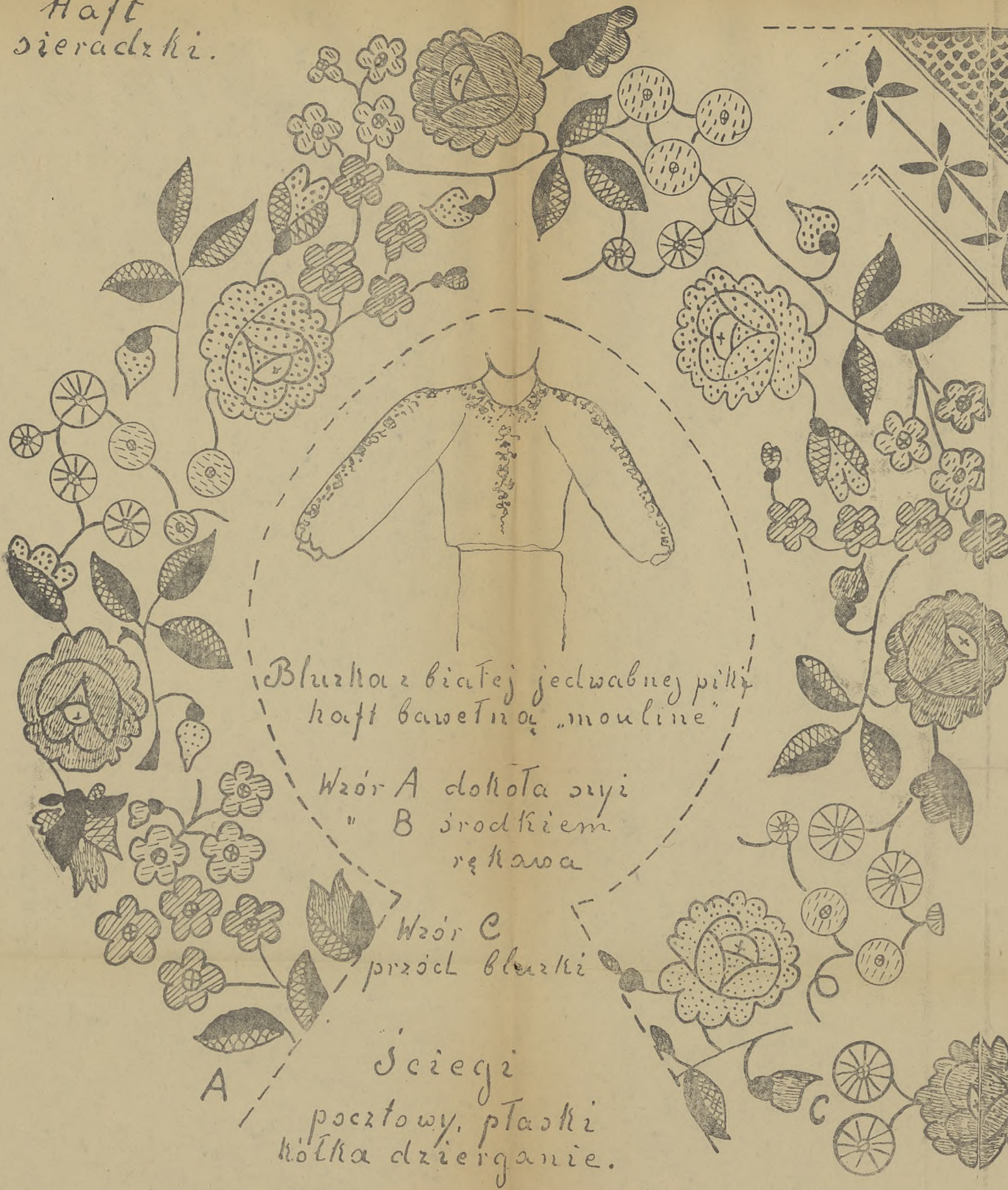
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie zł. 1.—; kwartalnie zł. 3.—; półrocznie zł. 6.—; rocznie zł. 12.—.
ZAGRANICĄ: kwartalnie zł. 4.50; rocznie zł. 15,20. Do Austrii, Węgier i Czechosłowacji — ceny jak w kraju.

Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87. Tel. 5-87-03, 2-44-18 i 6-26-44. Filja: Świętokrzyska 17. Tel. 6-76-72.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ” WARSZAWA.
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz”, Warszawa, Solec 87.



C

Kolory:

- czerwony
- zielony ciemny
- zielony jasny
- niebieski jasny
- niebieski ciemny
- różowy
- lila
- żółty

Paltko od 7-9 lat
Ilość materiału: 1m 30cm szer. 1m 40 cm

1 przód paltka
2 tył 〃
3 rękaw
4 kołnierz
5 kieszeń
6 mankiet

Paltko od 3-4 lat
Ilość materiału: 1m 10cm szer. 1m 40cm

7. przód paltka
8. tył 〃
9. rękaw
10 kieszeń
11. kołnierz
12 mankiet

6 3 4 5 12 8 7 9 11 10

Haft do bielizny pościelowej
ściegi: angielski, dzierganie i siateczka.

B

projektowała H. Gałgowska

bok

bok

bok

bok

kołnierz

tył

linia złamania

przód

złamanie kieszeni

złamanie kieszeni

przód

kołnierzyk

środek tyłu

przód rękawa

linia złamania

przód

mankiet

środek tyłu

mankiet

